Nr. 142. We Lwowie Środa dnia 24 Maja 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9. We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct. Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie: rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Wyzwanie.

Lwów 22 maja.

Panowie prusofile wiedeńscy „ostrzejszego tonu" byli tak łaskawi, że przysłali nam dekalog swoich warunków, *sine quibus non*, kraj nasz „wyodrębnili" ze swoich zakusów germanizatorskich. Lecz gdy przypatrzymy się bliżej tej osobliwej łasce, przypominamy sobie żywo znaną bajkę o lisie i kwaśnych winogronach... Za to z żarłocznością drapieżnego wilka rzucili się na Szląsk, ci zacni autorowie postulatów prusko-austrjackich. Język niemiecki w szkole i urzędzie — w tym ostatnim zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak zewnętrznych, — znajomość tego języka, jako warunek niezbędny, nietylko dla urzędników, ale nawet dla djetarjuszy i woźnych, oto rdzeń pacierzowy żądań niemieckich w odniesieniu do tej prowincji. Czytając te punktacje, Szląska dotyczące, przychodzi na myśl, że albo Niemcy na dobre oszaleli, albo też całą wściekłość swoją chcą skrupić na tej nieszczęsnej krainie... Istny *furor teutonicus*!

Przypuszczamy, iż do tak zuchwałych, bezczelnych, cynicznych uroszczeń ośmiela kanalję wolfowo-szenererowską dola Kopciuszka, którą biedna ludność polska i czeska na Szląsku do tej pory ma w swym udziale. L'apetit vient en mangeant... Skutkiem oszukańczej ordynacji wyborczej, narzuconej nieniemieckim ludom Przedlitawji przez Schmerlinga i jego wychowanków, a narzuconej wyłącznie na korzyść bezwzględnej hegemonji Niemców, mają ci ostatni większość sztuczną w sejmie i w delegacji do rady państwa. Jeśli dodamy do tego niemiecką biurokrację, która uważa Szląsk za zupełnie przynależną do niej domenę i w niej się też rozporządza z butą dorobkiewiczowską; dalej niemieckie duchowieństwo protestanckie, które za wzorem swego „pasterza" Hasego, szatańską nienawiścią i eksterminacyą dysze do współobywateli słowiańskich; co gorsza jeszcze, nawet niestety duchowieństwo niemiecko-katolickie, które znowu za przykładem swego kardynała we Wrocławiu, duszą i ciałem lgnie do wielkiej Germanji, — to w rezultacie możemy odgadnąć, skąd ów subkomitet radykalno-niemiecki wykrzesał z siebie tyle bezwzględności wobec Szląska! Powiadają sobie tak: Galicja, tak czy siak, nie nasza i w niej niczego nigdy już nie wskóramy. Ale ta Galicja swoją charakterystyką polską może nawet po „wyodrębnieniu" stanowić siłą przyciągającą, albo punkt oparcia dla duszonych przez hegemonję niemiecką Słowian w Przedlitawji. Więc należy pomiędzy nią, a temi słowiańskiemi w Austrji, stworzyć rodzaj wału ochronnego na Szląsku, a to przez doszczętne zgermanizowanie w tym kraiku całego życia publicznego...

Plan ułożony istotnie zręcznie i przebiegle! Wszak wśród walk gorących pomiędzy Niemcami a Czechami, które całem państwem do posad wstrząsają, któżby tam baczną uwagę zwracał na to nieznaczne zbyteczne to tak mały szmat ziemi!... Przerachowali się jednak Niemiaszkowie! Ani stanowiąca w tym kraju większość narodowa ludność nasza, ani my, o miedzę z nią mieszkali, jako żywo nie pozwolimy przenigdy już, na dalsze gwałcenie najświętszych praw naszej szląskiej braci! Kokietowanie nielicznej grupki germanofilów w Kole polskiem z Niemcami, nietylko nie dopomoże tym ostatnim do zdławienia regeneracji narodowej na Szląsku, ale owszem było i będzie, stokroć bardziej nawet, bodźcem do czujności Koła i całego kraju na punkcie obrony tej piastowskiej dzielnicy przed pazurami tygrysów teutońskich. Sądzimy też, że odsłaniając publicznie swe zamiary co do Szląska, Niemcy oddali nam dobrą usługę Walczą już na jednym froncie na śmierć i życie z Czechami — a teraz wywołują bój równie zacięty na drugim froncie o Szląsk z Polakami... I da Bóg — tu i tam polegną sromotnie, gdyż dobra, uczciwa sprawa musi na ostatek zwyciężyć! Z tą wiarą w zwycięstwo naszej szląskiej braci, niemal wdzięczność odczuwamy dla oślepłych nienawiścią Niemców, za ich bezczelne postulaty co do Szląska. Uważamy je za wyzwanie, za rękawicę, rzuconą nam zuchwale — i tę rękawicę podejmujemy ze spokojem, i wiarą w niespożytą siłę naszego narodowego ducha!

Sprzedaż Myszyna i Dżurowa.

Transakcja najnowsza Kasy oszczędności a mianowicie sprzedanie p. Leopoldowi Lityńskiemu za kwotę 50.000 zł. kopalń p. Szczepanowskiego, pozostających w sekwestrze Kasy (tj. Myszyn i Dżurów) wywołała cały szereg komentarzy. I tak n. p. *Kurjer lwowski* podawszy wiadomość o tej sprzedaży pisze:

„Sprzedaży dokonano za 50.000 zł. — jak to sama Kasa oszczędności przyznaje — to jest za cenę tak niesłychanie małą, że transakcja cała przypomina formę darowizny na rzecz p. Leopolda Lityńskiego.

Pomijamy już bowiem, że kopalnie te brutto przynoszą 18 000 dochodu miesięcznego, bo Kasa powiada, że dawały jej tylko koszta, ale nie możemy pominąć inwentarza, który na wartości nie stracił. Samej kolejki bowiem kopalnianej, w rozmaitych kierunkach prowadzonej, jest w Myszynie i Dżurowie, jak nas zapewniali ludzie z temi kopalniami mający najbliższą styczność, razem 30 kilometrów. Ponieważ założenie jednego kilometra kolejki kosztuje 5000 zł. więc przedstawia ona sama wartość 150 000 zł. czyli trzy razy tyle, co p. Lityński zapłacił. Ale gdyby zerwać tę kolejkę i sprzedać na żelazo, to i tak dostałoby się po 2000 za kilometr czyli razem o 10.000 zł. więcej niż za całe kopalnie zapłacono. A wszakże tam są inne jeszcze inwentarze, są maszyny od p. Zieleniewskiego, któreśmy oglądali na wystawie krajowej, warte przecież co najmniej 20.000 zł., po sprzedaniu w końcu inwentarza pozostaje teren, który jeśli już nie jako kopalnia, to przynajmniej jako grunt po 100 zł. za morg przedstawi też pokaźną kwotę.

Przypuśćmy jednak, że te wszystkie cyfry są przesadzone, że trzeba je brać na połowę, to i tak, jakim sposobem i jakiem prawem śmiano dokonać takiej sprzedaży? A jeżeli dalejby tak postępowano z zasekwestrowanemi kopalniami, czytoby dopiero nie było naprawdę „rozdrapywanie majątku Kasy oszczędności?"

Sprzedano kopalnie nie żadnemu fachowcowi nawet, ale spekulantowi, który już raz do głębi oburzył całe społeczeństwo polskie podstępną dzierżawą teatralnego gmachu skarbkowskiego. Ten p. Leopold Lityński spekulacje swoje prowadził właściwie bez złamanego grosza majątku, a tylko przy pomocy grubych pożyczek w Kasie oszczędności. Po za nim zaś jako „siła finansowa" stoi jeden z konserwatywnych bocianów-czyścicieli świata, poseł dr. Hupka."

* * *

Odnośnie do tego faktu rozesłała gal. Kasa oszczędności komunikat następujący:

„Przed 10 laty zawiązał p. Stanisław Szczepanowski gal. krajowe Gwarectwo węglowe, które miało na celu eksploatację kopalń węgla w Myszynie i Dżurowie w obwodzie kołomyjskim. Kopalnie te, umontowane kosztem przeszło miljona zł., miały zawsze bilans bierny, albowiem dochód z wydobytego węgla nie pokrywał nigdy kosztów produkcji, raz dlatego, że pokłady węgla były bardzo skąpe, a powtóre i dlatego, że w Dżurowie dokopano się źródeł wody, której odpompowanie kosztowało prawie 200 zł. dziennie.

„Ponieważ p. Stanisław Szczepanowski złombardował w gal. Kasie oszczędn. 82 kuksów, czyli udziałów Gwarectwa, przeto gal. K. O. uzyskała jako wierzycielka Gwarectwa sekwestr obu kopalń rb. Po krótkiej gospodarce sekwestracyjnej w marcu, wykonywanej przez sekwestra gal. K. O., przez sąd ustanowionego, przekonano się, że gdy koszta dziennej robocizny wynosiły przeszło 400 zł., produkcja węgla w Myszynie nie przynosiła nawet 200 zł. dziennie, zaś Dżurów nie przynosił żadnych dochodów, albowiem praca w Dżurowie ograniczała się tylko do pompowania wody celem chronienia maszyn od zatopienia.

„W tym stanie rzeczy, obawiając się dalszych wkładów i dalszego ryzyka, zaproponowała galic. Kasa oszczęd. spółce handlowej w Kołomyi, która miała do Gwarectwa wierzytelność 47.000 zł., aby kopalnie te za 55.000 zł. i zwrot kaucji 14.800 zł. w kolei państwowej, złożonej, nabyła. Gdy jednak spółka handlowa kołomyjska na propozycję tę oświadczyła się odmownie, gdy nadto pomimo usilnych starań nikt nie wniósł oferty dorównającej kwocie 50.000 zł., a każdy dzień zwłoki groził stratą 400 zł. sprzedało Gwarectwo obie kopalnie p. Leopoldowi Lityńskiemu i spółce za cenę 50.000 zł. i zwrot kaucji kolejowej 14.800 zł. i przyjęcia ciężarów od 1 maja br.

„Kopalnia Myszyn, która już jest wyczerpaną, przedstawia tylko wartość maszyn i narzędzi, kopalnia zaś w Dżurowie może ma przyszłość nawet jako kopalnia, jeżeli nowonabywca poczyni wkłady w wentylatory, pompę, pogłębienia szybów itd., a nadto potrafi uregulować stosunek dzierżawy z Herschem Krissem, który jest współwłaścicielem ²/₈ części kopalni w Dżurowie i od którego Gwarectwo pod bardzo niekorzystnymi warunkami kopalnię tę dzierżawiło".

Zdaniem naszem, komunikat ten nie odpowiada swemu zadaniu. Sprawa powinnaby być dokładniej nieco wyjaśnioną, jeżeli opinja publiczna ma się uspokoić. Wyjaśnienie takie — powtarzamy — uważamy za bardzo potrzebne.

Zjazd delegatów
Towarzystwa szkoły ludowej.

Kraków 22 maja.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt w południe rozpoczęło się tu zgromadzenie doroczne delegatów Tow. szkoły ludowej. Zebranych powitał imieniem miasta prezydent p. Friedlein, po nim prezes zarządu głównego Tow. dr. Ernest Bandrowski zagaił obrady.

Po wyborze komisji skrutacyjnej i weryfikacyjnej i dla rozpatrzenia przygotowanych na zgromadzenie wniosków, na wniosek posła Sokołowskiego, przyjęto sprawozdanie zarządu głównego do wiadomości i udzielono mu absolutorjum, a wnioski odesłano do wybranej komisji.

Na wniosek zarządu głównego, przedłożony przez ks. Chromeckiego, zamianowano jednogłośnie wśród oklasków p. Marję Siedlecką, jako wielce zasłużoną około założenia szkoły polskiej w Białej, członkiem honorowym Towarzystwa.

Po południu w niedzielę obradowały wybrane komisje, a wieczorem odbył się bankiet w sali Hotelu Saskiego, gdzie się też jawili Szlązacy, przybyli do Krakowa z wycieczką. Toasty wznosili: dr. Bandrowski, poseł Rotter, akademik Wojna, Szlązak Seidel i wielu innych. Uczta przeciągnęła się do 1 w nocy.

Na poniedziałkowem, drugiem plenarnem posiedzeniu przyszły pod obrady wnioski wraz z propozycjami komisyjnemi co do nich.

P. Bieganowski z Jarosławia referował sprawę szkoły w Białej, wskazując, że ona wymagać będzie 2800 zł. subwencji rocznej.

Dalej postanowiono rozpisać konkurs na sposób zyskania nauczycieli dla szkół dorosłych analfabetów, na taką zaś szkołę w Morawskiej Ostrawie przeznaczono 200 zł. rocznie. Obszerną dyskusję wywołał wniosek podzielenia kraju na okręgi, celem przeprowadzenia lustracji, poczem wniosek odrzucono.

Wielce nerwowa dyskusja powstała przy wniosku o przyznanie 15 zł. na polski internat w Czerniowcach. W dyskusji tej zabierali głos pp.: Czermakowa, Klemens Kołakowski, Kazimierz Bartoszewicz, Bobrowski i inni. Uchwalono polecić wydziałowi, aby sprawę założenia polskiej szkoły w Czerniowcach poparł wydatnie pod względem finansowym.

Odrzucono również po gorącej dyskusji wniosek akademickiego koła we Lwowie, aby wyrazić sejmowi galicyjskiemu ubolewanie, iż nie objął szkoły w Białej na rzecz kraju; a także wniosek żywieckiego koła pań o stypendja dla uczenic prywatnych seminarjów nauczycielskich żeńskich i wniosek głównego koła o wdrożenie akcji celem polepszenia bytu nauczycieli ludowych, nie dlatego, iżby zgromadzeni nie uznawali potrzeby tego polepszenia, ale że to przekraczałoby zakres działalności Towarzystwa. Wniosek koła mięszanego we Lwowie, o zbieranie podpisów na petycję o zaprowadzenie obowiązkowej nauki historji polskiej w publicznych szkołach galicyjskich, przekazano zarządowi centralnemu.

Przystąpiono wreszcie do uzupełniających wyborów do zarządu głównego. Jednogłośnie wybrani zostali na 82 głosujących: dr. Zygmunt Balicki, dr. Ernest Bandrowski i ks. Tadeusz Chromecki; dalej: Michał Wiszniewski (81), Kazimierz Piotrowski (80), Klemens Kołakowski (74), Wilhelm Seidl (73), Józef Winkowski (72), dr. Kazimierz Niedzielski (63). Do rady nadzorczej weszli: dr. Odo Bujwid, dr. Alfred Sokołowski, dr. Anna Wyczółkowska i Fr. Brzeziński. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: dr. Adam Doboszyński, Michał Lityński, ks. Mroczkowski, Michał Konopiński i dr. Ferdynand Weigel.

O godzinie pół do 9 wieczorem rozpoczęto dyskusję w sprawie Ostrawy Morawskiej, lecz wnet okazał się brak kompletu i posiedzenie zamknięto.

Zlot sokoli w Kołomyi.

VII. okręg sokolstwa polskiego, obejmujący gniazda w Dolinie, Kałuszu, Kołomyi, Buczaczu, Nadwórnie, Borszczowie, Czortkowie, Kopyczyńcach, Zaleszczykach, Śniatynie i Czerniowcach, który przed dwoma laty urządził pierwszy zlot okręgowy w Stanisławowie, zwołał w roku bieżącym drugi zlot do Kołomyi.

Miasto na przyjęcie gości przybrało się w świąteczne szaty; rynek i przylegające doń ulice przystrojono flagami o barwach narodowych, a burmistrz p. Witosławski i prezes kołomyjskiego „Sokoła" uwijali się wszędzie, aby wszystkiego dopilnować, by gościom niczego nie brakło i aby wszystko wypadło dobrze i serdecznie

Ze strony naczelnictwa Związku sokolego przybył p. Antoni Durski w towarzystwie reprezentantów lwowskiego grona nauczycielskiego, druhów: Hamburgera, Waleka i Ziółkowskiego. Stanisławów przysłał 53 druhów z naczelnikiem okręgowym Świątkiewiczem, Czerniowce 45 druhów z prezesem Kołakowskim i naczelnikiem Sadowskim, Dolina 20, Czortków, Buczacz i Horodenka po 14, Kopyczyńce 11, Śniatyn 10 z prezesem Berką, Zaleszczyki 6, Borszczów 5, a Kołomyja sama dostawiła znaczny kontyngent z dzielnymi naczelnikami Kazimierzem Haczewskim i Wład. Mianowskim. Przyjezdni uczestnicy zlotu znaleźli wygodne pomieszczenie noclegowe w gmachu żeńskiej szkoły wydziałowej przy ul. Kraszewskiego. Z Krakowa przyjechał w charakterze rzeczoznawcy druh Rowiński, redaktor *Przeglądu gimnastycznego*. Boisko z trybunami dla publiczności urządzono na prawo od ul. Jagiellońskiej na wynajętym gruncie w rozmiarach 64+64 metrów kwadratowych.

Główna część gości przybyła w sobotę wieczorem. Po powitaniu na dworcu ruszyła cała drużyna głównemi ulicami do szkoły ludowej, gdzie wszystkich gniazdami, wygodnie poumieszczano. Z kwater swych wyruszyli Sokoli do sali Kasy oszczędności na wieczór uroczysty, złożony z produkcyj muzyczno-wokalnych.

W niedzielę o godzinie 6 rano rozpoczęto próbę ćwiczeń zlotowych, która pod kierownictwem druha Świątkiewicza trwała do ½1-ej. Próba zapowiadała świetne powodzenie. Atoli w południe podczas obiadu spadł ulewny deszcz z piorunami i zakwestjonował pokładane nadzieje, tem boleśniej, ile że urządzenie zlotu kosztowało przeszło 1500 złr. Nadzieja jednak pokrycia kosztów odżyła z nastaniem chwilowej pogody. O godzinie 5 popołudniu rozpoczęto ćwiczenia na boisku z szykiem, który wprawił publiczność licznie zgromadzoną, w słuszny zachwyt. Do ćwiczeń wolnych z laskami stanęło 208 druhów, do stawiania piramid 138. Obie te produkcje wypadły wybornie. Również liczny był udział w ćwiczeniach na przyrządach, w których palmę działalności odniosły drużyny ze Stanisławowa, Kołomyi i Czerniowiec, tembardziej zasłużoną, ile że ćwiczenia te odbywano wśród rzęsistego deszczu, który przerażał publiczność, a szczególnie płeć żeńską.

Na grząskim już terenie produkowali się Sokoły w skakaniu z przyrządami i w dźwiganiu ciężarów. Zwycięstwo w skoku na dal (metrów 5·60) musiano przyznać druhowi Gwidanowi Szpilarzowi ze Stanisławowa. W dźwiganiu ciężarów okazał się pierwszym Franciszek Ziemiak ze Stanisławowa, albowiem kłodę 47 kilogramową podniósł w górę 26 razy. Akcydentem został Napoleon Bihary z Czerniowiec za 20-krotne podniesienie. W zapasach na dwójkę okazał się znowu pierwszym Ziemiak.

Ćwiczenia zakończyły się już o zmroku koncertem z maczugami, któremu akompanjowała miejscowa kapela cywilna.

„Związek gospodyń".

Importowane z zagranicy doktryny, podniecające ujemne strony usposobienia ludzkiego, odbijają się co raz to silniej na stosunkach naszych gospodarstw kobiecych, tak po miastach, jak i po wsiach, nadszczerbiając w ten sposób jedną z podwalin dobrobytu rodzinnego ogniska. — Panienki i panny wytężając swe siły umysłowe w kierunku zwodniczych obrazów samoistnego bytu, zapominają o praktycznej stronie tych mnogich lat życia, w których wypadnie im chwycić ster domowego gospodarstwa i zarządzać zasobami, gromadzonemi przez głowę rodziny. — Obok kobiet, nieobznajomionych nawet z rudymentami gospodarstwa domowego, stoi personal pomocniczy, służba, zbałamucona rozmaitemi prądami, zdemoralizowana, mędrkująca na temat swych praw, a nie myśląca o swych obowiązkach. — Czy takie siły, zgrupowane u ogniska familijnego, mogą odpowiedzieć zadaniu? Czy nie muszą nastąpić materjalne kataklizmy, a co za tem częstokroć

---

8)

Jerzy Ohnet.

O KOBIETĘ.

(Ciąg dalszy).

Marenval załamał ręce i gwizdnął cicho przez zęby, co miało oznaczać największe rozczarowanie. Następnie rzekł z bardzo zasmuconą miną:

— Tragomer, tego nazwiska nie spodziewałem się usłyszeć. Wszystko się zaciemnia, wszystko staje się niejasnem. Jakże można rzucić podejrzenie na Jana de Sorège? Z jakiego powodu? Jest on ostatnim, któregoby można oskarżyć! Zatrzymają nas zaraz przy pierwszym naszym kroku!

— Nie trać pan tylko tak prędko odwagi — odparł Tragomer poważnie. — Nic nie jest niemożliwem, nic nie jest nieprawdopodobnem. Razi pana osobistość Jana de Sorège i ta okoliczność, że był przyjacielem Jakóba de Fréneuse. Nie znamy przyczyn, jakie miał, aby wtrącić w nieszczęście niewinnego, ale nie wątp pan bynajmniej, już my wykryjemy sprężyny jego czynu? On jest tym, który był w San Francisco i on jest winnym. Będę mógł tego dowieść tylko z trudnością, ale wtedy, gdy dowiodę, będzie to dowód niezbity. Ale, aby winę oskarżonego módz dowieść niezbicie, potrzeba licznych i w oczy wpadających dowodów. A tutaj nie chodzi o to, aby ścigać zbrodniarza, lecz o to, aby niewinność skazanego wyciągnąć na światło dzienne. To wymaga więcej ostrożności i pewności, niż zwykle. A to nas powinno zachęcić, Marenval; im trudniejszem jest zadanie, tem świetniejszym jego wynik. Jesteś pan zatem jeszcze gotów pomagać mi?

Tragomer spojrzał badawcze na swego towarzysza.

— Dobrze; jesteś pan człowiekiem, za jakiego pana uważałem. Uda nam się.

Spojrzał na zegarek.

— Jest teraz pierwsza po północy i jak na pierwszy raz mówiliśmy z sobą dosyć. Sojusz nasz więc zawarty?

— Daję na to słowo. Wydatki należą do mnie, a ryzyko...

— Przyjmuję na siebie — rzekł Tragomer.

— Powoli, powoli — sprzeciwił się Marenval — nie zrozumiałeś mnie pan: podzielimy się. Ja chcę wystąpić w obronie tej sprawy i odważyć się na to jak pański brat.

— Zgoda, niech i tak będzie.

Uścisnęli się za ręce i przez wewnętrzne drzwi weszli znowu do salonu.

II.

W Paryżu są wesołe i smutne domy, na których zewnętrznym wyglądzie czytać można smutek lub radość, które zdają się być wybudowane na to, aby ukrywać w sobie rozkosz lub smutek, na których kamieniach lub cegłach zdaje się spoczywać jakieś piętno, jak na twarzach ludzkich.

Wśród tych wszystkich cichych, ciemnych, jakby dla smutku i nieszczęścia stworzonych domów, nie ma może smutniejszego i więcej opuszczonego jak dom pod l. 47, na ulicy des Petits-Champs, przed którego bramą zatrzymał się wczesnym rankiem nazajutrz po Bożem Narodzeniu powóz Cyprjana Marenvala. Z poważną miną rzekł właściciel do woźnicy.

— Piotrze, przeprowadź konia wolno z kwadrans tam i napowrót... jest bardzo zgrzany... Zabawię się tutaj przez pewien czas. Ależ tu okropne przeciągi na ulicy!

Podniósł kołnierz futrzany do góry i spojrzał na bramę wjazdową, której ponure sklepienie przed nim się otwierało i już niezadowolony z samego widoku tego odpychającego przejścia, pobiegł szybko na podwórze.

W głębi wznosił się wielki dom mieszkalny o klasztornym wyglądzie i z fasadą zczerniałą z biegiem czasu, żaluzje były spuszczone, tak, że okna wyglądały, jak zamknięte oczy, a ganek o czterech stopniach, zzieleniałych wskutek deszczu, prowadził do drzwi.

Marenval zadzwonił i miedziany dźwięk z jakąś niemal świętokradzką przenikliwością naruszył panującą tutaj śmiertelną ciszę. Wkrótce potem przez szybę we drzwiach zobaczył nadbiegającego starego służącego, który też zaraz drzwi otworzył. Z radosnem zdumieniem odebrał prędko płaszcz Marenvalowi i rzekł z wzruszającą poufałością.

— Tak, panie Marenval, panie są w domu... bardzo się ucieszą, gdy pana zobaczą... Już bardzo wiele upłynęło czasu, od tej chwili, gdy pan tu byłeś po raz ostatni.

— Zawsze są tak smutne, mój kochany Giraud, że człowiekowi trudno zaprawdę zastosować się do ich położenia... Choć człowiek sam jest zasmucony, to jednak ma to uczucie, że obraziłby je, gdyby wymówił choć jedno słowo pociechy.

— Panie Marenval — rzekł stary sługa i pochylił zasmucony głowę — masz pan słuszność; w swej boleści są niepocieszone.

— Ale jakże się mają? Czy zdrowe?

— O tak, nie można twierdzić, aby były niezdrowe... Ach, gdyby takiem było i ich usposobienie... ale tak nie jest, niestety, tak nie jest.

— Nie trzeba tylko tracić nadziei, Giraud. Kto wie, czasy zmieniają się bardzo często!

— O nie, tu nie można się spodziewać niczego... ale przepraszam pana, proszę, wejdź pan, a potem pana zaanonsuję.

Marenval wszedł do wielkiego, trochę ponurego salonu, ubranego w stare meble i makaty. Na ścianach wisiało kilka zajmujących obrazów, resztki znacznego zbioru, który jednak przez sprzedaże stracił swe najpiękniejsze i najcenniejsze okazy. W rogach były puste miejsca. Wszystko świadczyło o dawnej wielkiej wspaniałości, która nagle zniknęła, a pozostało z niej tylko delikatne, pełne gustu urządzenie.

Można było widzieć, że mieszkańcy tego domu zwykle nie przesiadywali w tej wspaniałej komnacie. Nic tu nie wskazywało obecności dwóch kobiet. Wszystko było ustawione w porządku, bez zarzutu, ale zimne i ponure.

Jedne z drzwi się otworzyły, a w nich stanął stary sługa.

— Jeżeli pan łaskaw, proszę za mną. Pani de Fréneuse prosi pana do siebie na górę.

Marenval wszedł po wielkich schodach, zaopatrzonych w żelazną poręcz, na pierwsze piętro. W sieni, przy wejściu do ciemnego korytarza stanęła przed nim młoda, czarno ubrana dziewczyna.

Stary Giraud cofnął się bez szelestu, a Marenval, trochę zakłopotany, znalazł się wobec panny de Fréneuse.

Podała mu z uśmiechem rękę. Ale jakaż rozdzierająca serce troska spoczywała na tem pięknem obliczu! Delikatne rysy napiętnowane były głęboką, bolesną niemal powagą, dokoł łagodnych czarnych oczu pokazywały się ciemnosine koła, ślady wypłakanych łez. Piękne czoło okolone było jasnymi, kędzierżawymi włosami, związanymi z tyłu w bezpretensjonalny węzeł, co tej dumnej twarzy nadawało wyraz nieporównanej szlachetności.

Marenval patrzył na swą piękną kuzynkę przez chwilę w milczeniu, skinął smutnie głową, a potem rzekł z współczuciem:

— Zawsze jeszcze tak nierozsądna, panno Marjo?

— Zawsze jednakowo nieszczęśliwa, panie Marenval.

— A mama?

— Zobaczysz pan sam.

Wprowadziła Cyprjana do małego pokoju, rodzaju świątyni, w której pani de Fréneuse zebrała i ustawiła wszystko, co przypominało jej syna. Obrazy, książki, rysunki, zawsze przywodziły go jej na pamięć, jego, którego pomimo jego błędów nie przestała opłakiwać i którego każdego dnia żałowała na nowo.

Pani de Fréneuse powstała z niskiego fotelu i podziękowała najpierw Marenvalowi za jego wizytę; była cała czarno ubrana, postać jej była pochylona smutkiem, a blada, siwymi włosami okolona twarz miała łagodny wyraz jakiegoś poddania się i aczkolwiek nie była bardzo ucieszona tem, że przerwano powszednią ciszę jej życia, to jednak była wzruszona odwiedzinami Marenvala, który zawsze zdradzał usposobienie przyjacielskie.

Gdy Marenval zajął ofiarowane mu miejsce, rzucił okiem na portret, przedstawiający młodego, eleganckiego młodzieńca o twarzy szczerej, otwartej i wesołej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

idzi, nadużycia, smutny obraz naszych stosunków społecznych.

Ważnym czynnikiem gospodarstwa domowego jest uzyskanie odpowiednich źródeł w celu pokupu towarów. — **Mnóstwo sklepów i sklepików, założonych bez kapitału i podstaw, przez żydowskich spekulantów**, egzystuje w kraju naszym wyłącznie tylko dla tego, iż istnieją nieporadne i nieumiejętne gospodynie, które popadłszy w ręce kupieckiej lichwy, muszą przez długi szereg lat przepłacać ciężko zapracowanym groszem podłe gatunki dostarczanych wiktuałów.

A handel, a kupiectwo, jakież to piękne, jakie obszerne znów pole pracy i zarobku dla kobiet, szukająch po ukończeniu szkół żeńskich kawałka chleba. Rok rocznie opuszcza mnóstwo żeńskiej młodzieży mury szkolne, a te zastępy szukają pracy i bytu. — **Spore tysiące włożone w żeńskie gimnazja lub jakie wyższe szkoły, zdolne wykształcić kilka, kilkanaście, a choćby i kilkadziesiąt kobiet**, które zdobywszy zajęcie, częstokroć porzucają je przy sposobności zamążpójścia, nie zbawią, nie rozwiążą w tej mierze kwestji społecznej. — O masach, o zastępach nam myśleć, a nie o rozgorączkowanych doktrynami jednostkach! *)

Pod wpływem powyższych refleksyj, poruszyła w ostatnim czasie p. Marja Bielska myśl utworzenia „Związku gospodyń", towarzystwa, mającego za zadanie działać w wyłuszczonych kierunkach, a więc uczyć młode kobiety gospodarstwa miejskiego i wiejskiego, zakładać własne sklepy i sklepiki, poruczać w nich obowiązki poszukującym pracy kobietom, w końcu stworzyć odpowiednie biura, jako łącznik pomiędzy gospodyniami, a służbą.

Statuta ułożone na wzór tego rodzaju towarzystw istniejących po za granicami Galicji, a zwłaszcza w Warszawie, były onegdaj przedmiotem obrad licznego grona zaproszonych przez p. Bielską do współakcji uczestników, przeważnie towarzyszek pracy i uczenic ś. p. Felicji z Wasilewskich Boberskiej i Kamilli Poh. — Przyjęte statuta odejdą niebawem do zatwierdzenia przez polityczną władzę, a wkrótce rozpocznie swą działalność nowe towarzystwo, któremu ze względu na szlachetne cele życzymy serdecznie: Szczęść Boże! *Ćwik.*

Zniżone bilety na przestrzeń Lwów-Brzuchowice.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że z dniem 1 czerwca b. r. wydawane będą bilety ważne na częściowe przestrzenie na szlaku Lwów-Brzuchowice po następujących cenach zniżonych: z ważnością 1-miesięczną II klasa 26 koron 40 helerów, III kl. 14 koron 40 hel. Rzeczone bilety uprawniają do jazdy wyż wymienionym szlakiem tylko te osoby, na których nazwisko zostały wystawione i których fotografje do kart są dołączone; na podstawie tych biletów wolno używać wszystkich rozkładem jazdy objętych pociągów osobowych, przy których znajdują się wozy odnośnych klas. Rzeczone bilety obejmują całomiesięczny okres, a ważność ich zaczyna się z dniem nabycia kart. W razie niewyzyskania biletu nie zwraca się uiszczonej należytości. Sprzedażą tych biletów zajmuje się biuro informacyjne kolei państw. we Lwowie, ul. Krasickich l. 5 gmach administracyjny. Bilety zamawia się „franco", a to bezpośrednio w rzeczonem biurze lub za pośrednictwem urzędu stacji w Brzuchowicach załączając fotografję (format wizytowy 6·5 cm. szerokości 10·5 cm. wysokości i przypadającą należytość. Wydania biletu zamówionego w biurze informacyjnem można żądać w przeciągu 48 godzin; przy zamówieniu pisemnem w przeciągu 4 dni po zamówieniu. Przepisanie wzmiankowanych biletów opiewających na przestrzeń Lwów-Brzuchowice na inną jak pierwotnie oznaczoną osobę, jak niemniej wystawienie duplikatów jest bezwarunkowo wykluczone.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwawski.

Środa 24 maja.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Frou-Frou", sztuka. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Środa 24): Joanny wd. Wschód słońca o godzinie 4 minut 18, zachód o godzinie 7 minut 36.

„Koło mielników", jedyne na cały kraj stowarzyszenie zawodowe młynarzy, odbyło w dniach 21 i 22 bm. w lokalu „Gwiazdy" walne zgromadzenie, na które zjechali się z różnych stron kraju kierownicy młynów i mielnicy. Obrady zagaił p. Otocki, niestrudzony organizator młynarstwa, poczem pod przewodnictwem p. Lauruka odbywały się narady. Poruszano sprawy fachowe i wskazywano na doniosłość stowarzyszenia, pod którego sztandarem powinni się skupić wszyscy fachowi młynarze. Na ten temat przemawiali wymownie pp. Daniszewski, Michnowski i przewodniczący p. Lauruk.

Wobec częściowych rezygnacyj odbyły się wybory uzupełniające, skutkiem czego skład zarządu przedstawia się teraz następująco: prezes p. Teodor Lauruk, kierownik młyna w Samborze, wiceprezesi pp. Józef Karpf i Piotr Limberger, sekretarz p. Franciszek Otocki, a skarbnik p. Lerchenmüller.

Wybór prezesa przyjęto z ufnością, że teraz rozpocznie się prawdziwy rozwój towarzystwa. Postanowiono zakończyć już składki na organizację, a natomiast tworzyć zakładowy kapitał na podstawie wkładek członków.

Przy rozprawie nad biurem informacyjnem, uchwalono je założyć, a nadto przyjęto za poradą p. Z. Korosteńskiego wniosek, aby założyć się mające miejskie Biuro pracy we Lwowie uprosić, żeby w razie zgłoszenia tam jakich posad w młynach nie obsadzało ich inaczej, jak tylko na podstawie opinji „Koła mielników." Duch, który ożywiał zebranych, pozwala wnosić, że „Koło" nie rozleci się szybko, lecz długo będzie się toczyć ku pożytkowi członków.

Zawieszenie wydawnictwa. *Związek chrześcijański*, tygodnik wychodzący w Stanisławowie, organ towarz. „Związku chrześcijańsko-społecznego", przestał wychodzić. Wydawnictwo *Związku* pisze, iż do tego kroku zmusza je apatja, jaka ogarnęła tych, którzy w pierwszym rzędzie obowiązani usiłowania jego radą i piórem popierać, oraz, że współpracownicy pierwotni zupełnie się od pracy usunęli. Związek miał być wyrazem partji, a jako taki powinien był być owocem pracy nie jednostki, lecz członków stowarzyszenia ku temu powołanych. Tymczasem cały ciężar tej pracy złożono na jedyną i najmłodszą siłę — stąd też nie mógł stanąć organ na wysokości swego zadania i odpowiedzieć celowi. Uważając więc dalsze istnienie organu w dzisiejszych warunkach za niemożliwe, zawieszono czasowo wydawnictwo „Związku chrześcijańskiego", dopokąd nie nastąpi reorganizacja towarzystwa.

Szlązacy w Krakowie. W Krakowie bawiło przez Zielone Święta około 170 Szlązaków z Bytomia i Bogucic z Górnego Szląska, Cieszyna, Frysztaku i Morawskiej Ostrawy. Na dworcu powitała ich „Harmonja" pieśnią narodową, a imieniem krak. komitetu obywatelskiego przemówił prof. Jordan, który wyraził radość, że Szlązacy, pomimo tylu ciężkich prób, czują się dobrymi Polakami. Odpowiadał Seidel z Niemieckiej Lutyni, który podniósł, że Szlązacy przybywają zdaleka do Krakowa, z którym łączą ich węzły tradycji, języka i historji, aby uścisnąć dłonie ludzi, ofiarnością swoją popierających dążenia do uświadomienia ludu szląskiego i utworzenia zeń wału obronnego przed najazdem wroga.

Imieniem akad. młodzieży witał Szlązaków prezes „Czytelni" p. Brodowski, a imieniem kobiet p. Siedlecka.

Następnie udał się cały orszak ul. Florjańską, Rynkiem i Grodzką na Wawel, witany serdecznie po drodze przez mieszkańców. Po zwiedzeniu miasta byli Szlązacy w teatrze na „Kościuszce pod Racławicami," a następnie w sali hotelu Saskiego na zebraniu prywatnem, urządzonem z okazji Zjazdu delegatów „Szkoły ludowej," gdzie mieli sposobność dać wyrazy krzywdom, jakie dzieją się im pod zaborem pruskim.

W drugi dzień świąt zwiedzali Szlązacy pamiątki narodowe, wieczorem zaś odjechali.

W Krakowie bawiło przez święta kilkudziesięciu uczniów gimnazjum V, we Lwowie który wyjechali pod przewodnictwem ks. Gnatowskiego, celem poznania Krakowa. Młodzież przyjmowano serdecznie w parku Jordana.

Burza z piorunami i ulewą nawiedziła w sobotę w południe Kraków i okolicę Piorun, który padł na Prądniku czerwonym pod Krakowem jednego żołnierza położył trupem na miejscu, drugiego zaś ciężko skaleczył.

Znowu defraudacja. Ekspedytor pocztowy w Kolbuszowej Zygmunt Grochowski, sprzeniewierzywszy 1.600 zł. i 360 dolarów pieniędzy państwowych, zbiegł w niewiadomym kierunku. Do Kolbuszowej przybył ze Lwowa komisarz dyrekcji pocztowej p. Tournelle.

Grad W środę w okolicach Berezowicy, Proszowej i Strusowa spadł grad obfity; formalne kawały lodu i deszcz ulewny zniszczyły wszędzie oziminy i wegetacje, woda zaś podmyła ziemię. Padło kilka sztuk bydła.

Utonął w Wisłoku pod Rzeszowem dnia 20 b. m. w południe Antoni Serwa, uczeń VI klasy gimnazjum rzeszowskiego.

Samobójstwa. W Rzeszowie zastrzelił się w sobotę frajter 40 pp. Gustaw Garło. Przyczyna samobójstwa nieznana.

W Zbarażu odebrał sobie życie, poderżnąwszy sobie gardło brzytwą 26 lat liczący żyd Willner. Powody samobójstwa nieznane. Początkowo myślano, iż na Willnerze popełniono zbrodnię i aresztowano nawet z tego powodu oddźwiernego domu, w którym Willner mieszkał, ale puszczono go na drugi dzień na wolność, gdyż do sądu zgłosił się cyrulik żyd, u którego Willner kupił brzytwę twierdząc, że zamierza się sam golić. Przed popełnieniem samobójstwa wysłał Willner żonę i dzieci na spacer.

Handlarzy żydowskich żywym towarem przytrzymała policja w Grybowie. Handlarze ci uprowadzali z Galicji około 15 dziewcząt; nie chcą wyjawić swego właściwego nazwiska i miejsca zamieszkania. Władze z Grybowa wskutek tego wysłały do wszystkich odnośnych władz fotografje tych ptaszków, by można skonstatować ich osobę.

Otrucie. Czerniowiecka *Gazeta polska* donosi, że z Czerniowiec wyjechał audytor wojskowy z lekarzem garnizonowym do Czortkowa z powodu tajemniczego wypadku, jaki się tam zdarzył. Konował wojskowy tamtejszy, zjadłszy wieczerzę, którą mu podała żona, umarł w kilka godzin później, wśród objawów otrucia.

Miła gmina. Gmina Czukerneszti na Bukowinie sprzedała z majątku gminnego kawałek lasu bez licytacji za 900 złr. Kiedy sprawa ta stała się głośną, znaleźli się tacy, co za ten sam kawałek dawali 2000 złr. Ładne, prawdziwie bukowińskie stosunki!

Straszny dramat rozegrał się onegdaj w Kijowie. Właściciel realności przy ul. Błagowieszczeńskiej, kasjer rządu gubernjalnego i radca dworu, Porfiryj Chondożko, strzelił z rewolweru do swej 35 letniej żony Nadieżdy, poczem drugim wystrzałem sam pozbawił się życia.

Chondożkowie byli majętni, mieli sześcioro dzieci. Opowiadają, że Chondożkowa okazywała od dłuższego czasu objawy choroby umysłowej i znęcała się nad dziećmi, co do najwyższego stopnia oburzało Chondożkę i wprowadzało go w stan wielkiego zdenerwowania. Wskutek tego pożycie małżeńskie miało być bardzo przykre Chondożkowa, do której mąż strzelił podczas jej snu zmarła wkrótce.

Gorączka budowlana ogarnęła teraz Kijów. Budują tam na łeb, na szyję, wskutek tego znikają w mieście sławne ogrody jeden po drugim, a nawet po przedmieściach wszystkie wolne place zabudowują. Z ustępującą coraz bardziej zielenią drzew wznoszą się domy pięcio i sześciopiętrowe, pozbawione i wygody i stylu i prawdopodobnie czekać będą tak na lokatorów, jak u nas we Lwowie całe szeregi nowo pobudowanych kamienic.

Polacy za granicą. Francuski minister marynarki p. Lockroy nadał palmy akademickie p. Władysławowi Jagoiątkowskiemu, oficerowi marynarki francuskiej. P. Juljan Artwiński, urzędnik kolejowy na kolei zachodniej we Francji, otrzymał medal honorowy.

Z Paryża donoszą: W bibljotece polskiej odbyło się w ubiegłym tygodniu zwykłe doroczne zebranie. Po zagajeniu posiedzenie przez p. Gadona, dyrektora Stacji naukowej, dr. Konstanty Górski zakomunikował sprawozdanie za rok ubiegły, dowodzące nieustannego rozwoju tej pożytecznej instytucji. Następnie p. Gadon odczytał kilka niezmiernie interesujących wyjątków ze swego dzieła, nad którem już od dłuższego czasu pracuje, a które omawiać będzie dzieje pierwszych lat naszego wychodźtwa po 1831 roku. Na zakończenie, zarówno p. Gadon jak dr. Konst. Górski, żegnali się z licznie zebranymi przedstawicielami kolonji polskiej w Paryżu. P. Gadon, po tyloletnim pobycie nad Sekwaną, przesiedla się obecnie do Krakowa; p. Górski, skończywszy swą trzyletnią kadencją przy tutejszej stacji naukowej polskiej, również opuszcza Paryż. Jest to nieobliczona strata dla tutejszej kolonji. P. Gadon był jednym z najczynniejszych kierowników różnolitych instytucji filantropijnych polskich w Paryżu. P. Górski uprzejmością swą i taktem potrafił sobie zjednać ogólną sympatję, a pracą swoją podniósł wysoko znaczenie stacji naukowej.

W Hamburgu odbyło się z wielką uroczystością poświęcenie pierwszej polskiej chorągwi. Chorągiew tę sprawiło Towarzystwo polsko-katolickich rękodzielników. W uroczystości wzięło udział 15 towarzystw z Hamburga, oraz bliższej i dalszej okolicy, nawet z Kolonji. Po nabożeństwie popołudniowem w kościele św. Michała, zebrali się liczni uczestnicy w lokalu towarzystwa, gdzie wygłoszono mowy, monologi, deklamacje i popisywano się śpiewem. Przemawiali też i księża, a ks. Boers, proboszcz kościoła św. Michała, z wielkiem uznaniem wyrażał się o Polakach.

Zatruty obiad. Pensjonowana nauczycielka p. Antonina S. w Wiedniu, na Lenaugasse 11 wraz z 4 synami zamieszkała, byłaby padła tymi dniami wraz z rodziną ofiarą prawdopodobnie przypadkowego otrucia. Po spożyciu obiadu uczuła naprzód pani S. a następnie synowie, z wyjątkiem najmłodszego, nudności, a następnie porwały ich silne wymioty. Obecny przypadkowo na obiedzie pewien młody człowiek, przyjaciel domu, zarekwirował lekarza i ten skonstatował zatrucie. Po zastosowaniu środków przeciw truciźnie, chorzy poprzychodzili powoli do siebie, jakkolwiek u pani S. symptomata poprzednie powtórzyły się jeszcze w nocy. Resztki jadła zabrano do zbadania chemicznego, nie jest bowiem wykluczonem, że któryś z wiktuałów zatruty był jeszcze przed ugotowaniem.

Pięcioletni wybawca. W Fischau przed paru dniami wpadła w głęboki potok, płynący przez tamtejszy plac targowy, mała, trzyletnia dziewczynka. Będący świadkiem tego pięcioletni chłopiec Juljan Graf, nie namyślając się wiele, skoczył w wodę i wyciągnął maleństwo. Młodziutki bohater jest przedmiotem uwielbienia mieszkańców miasteczka.

Dziecko bez imienia. W pismach berlińskich czytamy, że zamieszkały w Berlinie p. Maksymiljan Woszczyński chciał nadać nowonarodzonemu synowi swemu imiona Wojciech i Władysław. Ponieważ jednak urzędnik stanu cywilnego na imiona te żadną miarą nie chciał przystać, Woszczyński podał zażalenie na owego urzędnika. Aż do rozstrzygnięcia sporu, dziecko chwilowo nie ma żadnego imienia.

Książę artysta. Na wystawie sztuki w Zappeion — jak donoszą z Aten — znajduje się także obraz, wykonany przez księcia Mikołaja, następcę tronu greckiego. Obraz ten przedstawia starą kobietę; wykazuje doskonałą technikę i świetny koloryt. Książę zaciągnął się także w szeregi poetów i wziął udział, co prawda anonimowo, w konkursie na komedję, rozpisywanym corocznie przez uniwersytet ateński. Utwór jego zalecono przynajmniej do grania. Następca tronu greckiego pozazdrościł widocznie laurów cesarzowi Wilhelmowi.

Nowy środek uśmierzania bolu używany jest obecnie z powodzeniem w szpitalach nowojorskich. Nazywa on się *eucaina*, podobny jest do cocainy i pozwala na wykonywanie najtrudniejszych operacyj chirurgicznych bez bolu i bez usypiania pacjenta. I tak wykonano operację brzucha jednego pacjenta, co trwało przeszło godzinę. Chory siedział przez cały czas spokojnie, przy zupełnej świadomości, nie czując najmniejszego bolu, tak, jakby go to nie nie obchodziło. Operacja udała się najzupełniej.

Odważny student. Karol Stecksmayer, student w St. Pölten, ocalił od śmierci ubiegłego tygodnia dwie osoby. Przechodząc mianowicie przez potok Werksbach, zobaczył tonącą kobietę, która weń w zamiarze samobójczym skoczyła. Wskoczył do wody, nie namyślając się, wyciągnął desperatkę z toni i spowodował odwiezienie jej do szpitala. Gdy w parę godzin później wracał tą samą drogą, widział jak czteroletni synek pewnego robotnika upadł z brzegu w potok. I teraz Stocksmayer rzucił się za tonącym i wyniósł dziecię na brzeg uratowaną.

Okradzenie jubilera. W Budapeszcie okradziono na wielką skalę jednego z tamtejszych jubilerów Jakóba Singera, mającego swój magazyn przy ul. Królewskiej l. 91 Złodzieje zakradli się do piwnicy znajdującej się pod magazynem wyważyli w nocy podłogę, poczem zabrali około 250 sztuk pierścionków łącznej wartości przeszło 4000 zł. Dalszej kradzieży zapobiegło obudzenie się służącego, śpiącego obok w pokoju, który rzezimieszków spłoszył, choć nieco zapóźno.

Z Zielonych świąt. Już to wielce niebezpieczną jest rzeczą, bawić się w Falba, również „przepowiadaczem pogody" zwanego; doświadczył tego i wasz kronikarz, który w swym ostatnim fejletoniku z taką emfazą was zapewniał o słonecznych strugach złocistych promieni, w których się kąpać miał Lwów cały przez obydwa dni świąt. Tymczasem co się pokazało? Oto pierwszy dzień świąt wciąż silił się aby naśladować kąpiele natryskowe św. Anny, a drugi, choć się odgrażał, iż będzie pogodny, w rezultacie był cały niewyraźny, jak kotlet cielęcy w ogrodzie pojezuickim, na który ci każą czekać rzetelnie okrągłą godzinę, zanim go podadzą bez chleba i z niedosoloną kartoflą w drodze „usługi skrzętnej i rzetelnej". Stąd jeśli się ma do wyboru w niedzielę ogród miejski lub Wysoki zamek, najlepiej wybrać park Kilińskiego, nie tyle dla restauracji, która również (wszystkie one takie!...) chroma na punkcie kotletu i obsługi, ile dla pięknych (darujcie zestawienie) pań, które tu formalną urządzają rewję elegancji, szyku i t. d. Park wogóle jest bardzo przyjemny. Wprawdzie p. Piątkowski zapewnia na swój honor ogrodniczy, że jego wspaniałe bzy na Kastelówce są bardziej wonne, niż wszystkie wonności Arabji i stryjskiego parku razem wzięte, z tem wszystkiem park nie przestanie być zachwycającym między godziną 4 a 8 po południu, gdy się zaroi od wykwintnych toalet, cudowych buziaków i tęsknych, „teatralnych" spojrzeń, rzucanych w kierunku sennego łabędzia, który z współczuciem przypatruje się głodnym rybom stawku, z żarłocznością chwytającym rzucane do wody okruszyny majowego precla lub bułki.

Kapituła prowincjalska zakonu OO. Franciszkanów, która odbyła się w konwencie lwowskim dnia 16, 17 i 18 maja b. r. pod przewodnictwem wizytatora najprzewielebniejszego O. Józefa Marja Fouzi, spowodowała następujące zmiany: prowincjałem obrany został O. Benigny Chmura, sekretarzem prowincji O. Peregryn Haczela, kustorzem we Lwowie O. Kazimierz Siemaszkiewicz, kustorzem w Przemyślu O. Marjan Sobolewski, gwardjanami: we Lwowie O. Zygmunt Tomczykowski, w Haliczu O. Władysław Fabiański, w Horyńcu O. Kalikst Figura, w Krakowie O. Franciszek Szymczykiewicz, w Przemyślu O. Ferdynand Swierczyński, w Kalwarji pacławskiej O. Kasjan Serwin, w Krośnie O. Karol Olbrycht, w Sanoku O. Feliks Bogaczk, magistrem nowicjuszów O. Remigjusz Duda, magistrem seminarjum w Krakowie O. Daniel Bieleń, definitorem czasowym kustodji lwowskiej O. Alojzy Karwacki, przemyskiej O. Ambroży Trybalski.

Książęcy dar. Prawdziwie książęcy dar ofiarował miastu naszemu b dyrektor teatru krakowskiego, p. Pawlikowski. Oto nadesłał on na ręce reprezentacji miasta list, w którym donosi, iż ofiarowuje miastu do nowego teatru wszystkie dekoracje, kostjumy i wogóle wszelkie teatralne *utensilia*, będące jego wyłączną własnością, bo sprawione jego kosztem, a będące dotąd na usługach teatru krakowskiego. Ofiarowane rzeczy przedstawiają wartość okrągłych 40.000 złr. Hojny ofiarodawca postawił tylko ten warunek, ażeby miasto, jeśli już samo nie weźmie teatru w swój zarząd, oddało go przynajmniej w ręce takich ludzi, którym nie będzie zależeć na zysku, ale na prawdziwem dobru sztuki. Warunek ten pono zbyteczny, bo przecież nikt na chwilę nie wątpi, że nasza reprezentacja, rozstrzygając kwestję kierownictwa nowego teatru, ten przedewszystkiem cel mieć będzie na oku.

Z miasta. W pierwszy dzień świąt rozbito w kilku miejscach na ul. Zyblikiewicza piwnice, jednak nic nie skradziono.

Konia, na rogatce grodeckiej przed dwoma dniami przytrzymanego, agnoskowali jako swą własność Karol i Otto Radko, włościanie z Czarnkowie, poczta Jaworów.

Hryciowi Hrom w Kuchajowie skradziono w pierwszy dzień świąt dwa konie wraz z wozem. Kradzieży dokonali sprawcy w nocy.

Zgubiono książeczkę Kasy oszczędności, oznaczoną liczbę 48269 na na 1400 zł. opiewającą.

Do głębi wzburzony postępowaniem swojej kochanki Jakób Halas, czeladnik piekarski przy ul. Zamkowej l. 7 zamieszkały, pchnął się dużym nożem kuchennym w piersi w zamiarze samobójczym. Nieszczęśliwego opatrzyła stacja ratunkowa, zapewniając mu życie, rana bowiem na 5 cm. nie jest zbyt niebezpieczną.

Monikę Bosą stróżową z ul. Słonecznej l. 3 pobił w święta w okrutny sposób mąż butem po głowie, poczem ją strącił ze schodów, tak, że ta upadając rozbiła sobie głowę aż do kości. Bosą odwieziono na stację ratunkową.

Własni towarzysze broni obili wczoraj sromotnie „freitra" Markowa Teodora za rogatką „żółkiewską", zadając mu „bagneczajkami" parę cięższych ran na na całem ciele.

Krwawa kontrabanda. Jeden ze strażników miejskich, strzegących linji akcyzowej, przychwycił jakiegoś żydka na przemycaniu nieopłaconej wódki i chciał go odprowadzić do magistratu. Tymczasem otoczyła go gromada żydów, którzy się starali odbić współwyznawcę. Powstało stąd ogromne zamięszanie, a następstwem tego było, iż strażnik nie chcąc dać sobie odbić przychwyconego, dobył szabli aby sobie utorować drogę. W ten sposób zranił Wincentego Jarosławskiego, zewca i subjekta Rubina Schnapika, którzy nań najgoręcej nacierali. Obu niezbyt zresztą ciężko rannych opatrzyło pogotowie.

Poparzenie. Smutno się skończyły Zielone świątki dla Marji Chęcik, służącej. Podczas, gdy nalewała lampę, nafta eksplodowała, oblewając Marję Chęcik strugami palącego się płynu. Nieszczęśliwa, doznawszy licznych oparzeń na całem ciele, opatrzoną została przez pogotowie stacji ratunkowej, poczem odwieziono ją do szpitala powszechnego.

Epilog defraudacji w Tłumaczu. Jak wiadomo kontolor urzędu podatkowego w Tłumaczu p. Karol Litwinowicz, został uwięziony pod zarzutem popełnienia defraudacji, jaka miała miejsce w kasie tegoż urzędu, a wynosząca około 17 tysięcy. Po przeprowadzonem śledztwie p. Litwinowicz został całkiem uwolniony, gdyż prokurator odstąpił od oskarżenia, z powodu braku najmniejszych choćby śladów winy.

Wystawa pracy kobiet. W sobotę o godzinie 12 w połdnie prezydent Friedlein otworzył w sali Strzeleckiej w Krakowie wystawę pracy kobiet, przy współudziale komitetu, osób zaproszonych, publiczności i wystawców. Prezydent podniósł w przemówieniu swem znaczenie pracy kobiecej na polu wytwórczości ręcznej. Następnie przeciął wstęgę, zamykającą wystawę i rozpoczął zwiedzanie.

Na pierwszem miejscu zwraca uwagę wystawa kursu robót ręcznych szkoły św. Scholastyki, wykonanych wzorowo w dziale białego szycia, krawieczyzny, wyrobów drutowych, włóczkowych, haftów i koronek. Piękne są również hafty makowskie, koronki z Bobowej i Humenia, makaty z Buczacza. Oprócz tego wystawiono cenne hafty maszynowe, warsztat dla wzorów szwedzkich, wiele przedmiotów artystycznych i zbytkownych.

P. Kazimierzowi Bartoszewiczowi.

Mój Panie Kazimierzu zacny, zbytek łaski!
Trzydzieści latek piszę, zimny na oklaski,
Rad, gdy moje wołanie choć do jednej duszy
Wleje kropelkę wstydu, jedno serce skruszy.
Mówisz: „że dziś satyra niejednemu zbrzydła,
„Że widzi swoją niemoc i opuszcza skrzydła"...
Tak, dziś satyrykowi jest niezbyt różowo:
Co dzień, — to katastrofa, co krok zapach trupi;
Pragniesz usta otworzyć, rzucić jakie słowo,
Wtem uderza grom nowy i stoisz jak głupi.
Ale to nic, poprawa szerokie ma wrota,
Da Bóg, że się powoli otrząśniemy z błota.

M. Rodoć.

Ciężko dotknięci stratą męża, ojca i dziadka śp Józefa Bałabana, doznaliśmy tyle współczucia od licznych znajomych i przyjaciół śp. zmarłego, że nie jesteśmy wstanie każdemu z osobna podziękować. Upraszamy przeto niniejszem wszystkich, by raczyli przyjąć nasze najserdeczniejsze podziękowanie za okazane nam współczucie i dowody pamięci.

W szczególności poczuwamy się do obowiązku wyrazić serdeczne podziękowanie za najtroskliwszą i prawdziwie przyjacielską opiekę lekarską WP. drowi Kazimierzowi Zgórskiemu, W. ks. kan. Świstersklemu i Gęcińskiemu za łaskawą eksportację zwłok, Towarz. zaliczkowemu urzędników, gronu urzędników departamentu rachunkowego kraj. dyr. skarbu i urzędu wymiaru należytości, wreszcie wszystkim przyjaciołom i znajomym za wyrazy współczucia i pamięci, oraz za odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. *Rodzina.*

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta złożyli w naszej administracji zamiast wieńca na trumnę ś p. Babana zięciowie 10 zł.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał do naszej administracji p. Br. Smoleń w Cieszynie 3 zł

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Leonardy Chorzemskiej, żony radcy dworu i prezydenta sądu Złoczowskiego, złożyli urzędnicy tego sądu i prokuratorji państwa kwotę 68 zł. 50 ct. na rzecz bursy im. Tadeusza Kościuszki w Złoczowie.

Zmarli:

Karolina z Wojewódków Umańska, zmarła we Lwowie w 77 r. życia.

Marja Helena Müllerówna, zmarła we Lwowie w 19 r. życia.

W Limie, stolicy Peru, zmarł w 91 r. życia Ernest Malinowski, żołnierz-emigrant z roku 1831, wysoki urzędnik rzeczypospolitej peruwiańskiej, otaczany dla swej nauki i pracy powszechnym szacunkiem. Pogrzeb jego odbył się na koszt państwa.

W Tamanowicach zmarł tamtejszy ekspozyt ks. Franciszek From w 53 r. życia, a 28 kapłaństwa.

W Czerniowcach zmarła 21 b m. Aleksandra Dylewska, matka wiceprezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie dra Jana Dylewskiego, przeżywszy lat 70. Pogrzeb odbył się we wtorek w Czerniowcach.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Frou-Frou", sztuka; jutro we czwartek po raz pierwszy „Wojna z żonami", krotochwila w 3 aktach Mauryego Hennequin'a, tłómaczył M. Sachorowski; w piątek po raz drugi „Wojna z żonami", krotochwila; w sobotę „Jojne Firulkes", sztuka.

Następną nowością będzie 3 aktowa komedja A. Bisson'a pt. „Przepadł!", w przekładzie M. Sachorowskiego.

Izba sądowa.

Biała 20 maja.

(Oszustwo).

Słynny z polakożerstwa burmistrz nasz, renegat, dr. Jan Rosner, został wczoraj na skutek skargi wniesionej przez p. Łukasza Czermaka, dyr. Tow. kredytowego i oszczęd. w Białej, skazany na 5 dni aresztu za oszczerstwo i obrazę czci.

Złoczów 19 maja.

(Matactwa przy asenterunku).

W procesie przeciw Abrahamowi Bürgerowi, Josiowi Bürgerowi i Süskindowi Bernsteinowi o matactwa asenterunkowe w Kamionce strumiłowej, o czem już donosiłem, zapadł w dniu 17 bm. wyrok i tak: Süskind Bernstein skazany został na karę 7 miesięcy ciężkiego więzienia, obydwaj zaś Bürgerzy otrzymali po 4 miesiące ciężkiego więzienia. Żaden ze skazanych dotychczas zażalenia nie zgłosił. Sama rozprawa, której przewodniczył energiczny prezydent tut. sądu Przyłuski i z nią w jednym dniu się uporał, nie przyniosła żadnych ciekawych i uwagi godnych szczegółów. Był to stek oszustw i szalbierstw żydowskich, a na pociechę chyba dodać można to, że wyzyskanymi przez Bürgerów byli sami tylko żydzi, chwytający się każdego środka, aby tylko uniknąć niemiłej służby wojskowej. Przed oczyma trybunału przesunęło się 10ciu „popisowych" i tyluż „rekrutów", którzy stali się ofiarami niesumiennej praktyki Bürgerów i Süsskinda. Ogólna suma wyłudzonych pieniędzy dochodzi do niewielkiej — ile podczas rozprawy zdołano sprawdzić — bo kilkaset zł. nie przenoszącej kwoty.

Oskarżonych bronili adwokaci tutejsi dr. Heyne i dr. Wittlin.

Kraków 23 maja.

(Zakończenie śledztwa — Usiłowane podpalenie).

Radca sądowy dr. Franciszek Bujak ukończył śledztwo w sprawie defraudacji Czesława Kieszkowskiego i spółki naftowej „Potok." Akta oddano prokuratorji państwa, która przydzieliła ją do referatu prok. Czyszczanowi.

Morderca Hacuś, skazany na karę śmierci, usiłował w kryminale tutejszym wzniecić pożar. W tym celu podpalił słomę na dziedzińcu więziennym. Ogień wcześnie spostrzeżono i ugaszono.

Charków 16 maja.

(Proces braci Skickich).

Wyrok w sprawie braci Skickich, poszlakowanych o zamordowanie w Połtawie sekretarza tamtejszego konsystorza (patrz artykuł p. t. „Propagatorzy prawosławia" nr. z 6 maja), zapadł już, jak donoszą z Ukrainy. Proces trwał 4 doby, a kiedy o godzinie 2giej w nocy trybunał ogłosił wyrok na Stefana i Pawła Skickich, pozbawiający ich wszystkich praw stanu i skazując na dwanaście lat katorgi, z piersi zasądzonych wydarł się głuchy, bolesny jęk, w którym czuć było protest przeciw niesprawiedliwemu sądowi. Było w tem coś tak strasznego, tak beznadziejnego, że nawet sam prezydent „Sudiebnoj Pałaty" wstrzymał się na chwilę z dalszem czytaniem wyroku. Trwało to tylko jedną chwilę i gdy prystawowie rzucili się do „uspokojenia" zasądzonych, spotkali się już tylko z blademi twarzami, na których złowrogim ogniem oczy błyskały.

Prezydent czytał wyrok dalej w śród ciszy głębokiej, przerywanej jedynie szlochaniem Piotra Skickiego; Stefan stał spokojny. Była to straszna chwila, gdy w górze na estradzie stał trybunał, poniżej oniemiała z żalu publiczność, a w pośrodku między trzema żołnierzami z obnażonymi pałaszami — dwie biedne istoty, którym odjęto wszystkie prawa ludzkie. W tym momencie wszyscy poznali, zrozumieli, że to nie sąd, ale zemsta, bracia Skiccy byli bowiem zasądzeni z rozkazu rządu, a „Sudjebnaja Pałata" jeszcze przed rozpoczęciem procesu wiedziała, jaki będzie jego koniec i dając w twarz sprawiedliwości, zdemoralizowała społeczeństwo, oddając swe sumienie na usługi rządu i biorąc na siebie rolę katów, a nie sędziów.

Procesu tego — kończy korespondent — nie można pominąć milczeniem, bo charakteryzuje on doskonale, jakie rząd petersburski zajmuje stanowisko względem podwładnych sobie narodów.

Samobójstwo radnego miasta.

Wczoraj rano, około godziny 7-mej, przechodnie używający świeżego powietrza w Parku Kilińskiego, zaalarmowani zostali nagle hukiem wystrzału rewolwerowego od strony, gdzie wznosi się na wzgórku pawilonik z czasów wystawy tow. łowieckiego. Pospieszywszy w tę stronę, ujrzeli z przerażeniem broczącego we krwi trupa, w którym poznano znanego we Lwowie i powszechnie szanowanego właściciela składu towarów futrzanych i pracowni futer, Piotra Czapczyńskiego.

Przybyły na miejsce wypadku urzędnik policji p. Guckler i delegat komisarjatu dzielnicy mogli skonstatować już tylko śmierć i zarządzić odstawienie zwłok do kostnicy, celem sądowej obdukcji.

Ś. p. Piotr Czapczyński miał sławę zacnego człowieka. Piastując od lat wielu godność radnego miasta, należał do tych radnych, którzy pracują wiele dla dobra gminy, nie szukając przytem rozgłosu. Objąwszy interes po dawnej firmie Armatysa, pro-

*) Kwestja ta była przedmiotem obszernej dyskusji w „Dzienniku polskim" z r. 1897 (P. r.)

wadził ją początkowo w spółce, następnie sam przy ulicy Halickiej. Gdy smutną niestety rzeczy koleją, w kamienicy niegdyś chrześcijańskiej zagnieździło się żydowstwo, wyrugowało i Czapczyńskiego na inną ulicę miasta; na Jagiellońskiej bowiem mieścił się od lat kilku sklep zmarłego, gdzie miał wiele do walczenia z rozwielmożniającą się z każdym dniem konkurencją żydowską. Prócz sklepu i pracowni posiadał Czapczyński wcale ładną realność na Wulce.

Powody targnięcia się na życie niewiadome; zmarły nie pozostawił żadnego listu lub pisma, prócz jedynego listu do syna. Zdaje się, że do rozpaczliwego kroku, przyczyniła się wiele niedawna śmierć żony śp. Czapczyńskiego, od tego bowiem czasu chodził zamyślony i zdradzał rozdrażnienie nerwowe.

* * *

Wczoraj rano zgłosił śp. Czapczyński konkurs. Od dłuższego czasu pozostawał w przykrych stosunkach materjalnych i to oprócz zdenerwowania po stracie żony, przyczyniło się do jego samobójstwa.

Katastrofa kolejowa.

Z Zatora donoszą: Dnia 19 bm. na linii Trzebinia-Skawce zdarzyła się straszna katastrofa kolejowa, wywołana zbrodniczą ręką. Pociąg rozwożący szutr dążył rano 19 bm. ze stacji Spytkowice ku Woźnikowi. Lokomotywa pchała przed sobą, biegąc z chyżością 15 klm. na godzinę, 12 wozów ze żwirem i t. zw. wóz konduktorski na przedzie. W wozie tym siedziało kilkudziesięciu robotników, konduktor prowadzący pociąg, oraz kilku urzędników przedsiębiorstwa i kierownictwa budowy. Nagle w gminie Laskowa (koło Zatora) pociąg natrafił na kamienie, nałożone złośliwą ręką na szyny. W okamgnieniu nastąpiło wykolejenie: wóz konduktorski i 4 wozy żwirowe wyskoczyły z szyn. Wóz konduktorski zachwiał się — w tej chwili robotnik Józef Kora, ratując życie, wyskoczył z niego, ale wóz zwalił się za nim z nasypu 2-metrowego i tak silnie wgniótł go w ziemię, że dopiero łopatami wygrzebywać go trzeba było. Gdy go wydobyto pogruchotanego zupełnie z pod połamanego wozu i ziemi, powiódł błędnym wzrokiem dokoła, zawołał osłabionym głosem: „Mój kapelusz" — i skonał. Dwunastu robotników zostało zranionych. Pierwszej pomocy udzielił rannym dyrektor szpitala z Wadowic dr. August Bukowski.

O godz. 3 popołudniu zjechała komisja sądowa na miejsce wypadku. Kamienie zabrano na dowód, że się ma tu do czynienia ze zbrodniczym zamachem, którego sprawcy władze energicznie poszukują.

Defraudacja w przemyskiej Kasie oszczędności.

Dyrekcja tej Kasy rozlepiła na rogach ulic m. Przemyśla następujące ogłoszenie:

Ścisłe skontrum przeprowadzone z powodu wykrytych w Kasie oszczędności miasta Przemyśla przez Dyrekcję nadużyć kasjera Adolfa Amorta wykazało, że strata Kasy w kapitale i procentach wynosi 77.529 zł. 90 ct. w. a. Strata powyższa znajduje częściowe pokrycie w odstąpionej przez byłego kasjera na ten cel Kasie jego połowie realności, reszta zaś około 50.000 zł. musi być pokrytą z funduszu rezerwowego, obliczonego przy skontrze dnia dzisiejszego na kwotę 239.786 zł. 13 ct., która zwiększy się jeszcze o kwotę 7.333 zł. 57 ct., przypadającą temuż funduszowi z czystego zysku roku 1898.

Wkładki na książeczki Kasy oszczędności mają wszelkie bezpieczeństwo. Przemyśl dnia 22 maja 1899. Komisja skontrująca: *Stanisław Bodnar*, komisarz rządowy, *dr. Aleksander Dworski*, *dr. Leonard Tarnawski*, *dr. Fryderyk Smutny*.

Tok czynności Kasy nie dozna w żadnym dziale przerwy. Wkładki wypłacać będzie Kasa stosownie do postanowień statutu bez wypowiedzenia do kwoty 100 zł., wyższe po poprzedniem wypowiedzeniu w terminach oznaczonych w książeczkach wkładkowych. *Dr. Wacław Skórki*, przewodniczący dyrekcji.

* * *

Amort służył dawniej w wojsku austrjackiem, jako rotmistrz ułanów; w r. 1863 zbiegł z wojska do powstania. Schwytany przez władze austrjackie, skazany został przez sąd wojskowy na 6 lat twierdzy. Dzięki wysokim protekcjom został po kilku miesiącach ułaskawiony, a nawet przywrócono mu stopień rotmistrza. Posiadał ładny mająteczek i znaczną, bo 3.000 wynoszącą pensję. Żył skromnie i ogólnie był poważany.

Sędzią śledczym dla sprawy Amorta został radca dr. A. Bieńczewski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 23 maja (*Giełda zbożowa*). Pszenica na maj-czerwiec od zł. 8·84 do 8·86, na jesień od zł. 8·49 do 8·52; żyto na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień od zł. 6·95 do 6·96; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·76 do 4·78 na lipiec-sierpień od zł. 4·86 do 4·88; owies na maj-czerwiec od zł. 5·87 do 5·89, na jesień od zł. 5·81 do 5·82; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·55 do 12·65; olej rzepakowy na maj od zł. 31 — do 32·—, na wrzesień-grudzień od zł. —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 23 maja. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na maj od zł. 9·13 do 9·14, na październik od zł. 8·27 do zł. 8·28; żyto na październik od zł. 6·71 do 6·73; kukurudza na maj od zł. 4·52 do 4·53, na czerwiec od zł. 4·53 do 4·55, na lipiec od zł. 4·58 do 4·59; owies na październik od zł. —·— do —·—; rzepak na sierpień od zł. 12·35 do 12·45. Popyt na pszenicę mierny. Tendencja silna.

Większość parlamentarna a antysemici.

Wiener Tagblatt donosi, że w sobotę wśród kół parlamentarnych w Wiedniu krążyła pogłoska, iż przewódcy chrześcjańsko-socjalnego stronnictwa w radzie państwa rozpoczęli rokowania z kilku wybitnymi posłami z prawicy, a mianowicie z członkami Koła polskiego i katolickiego stronnictwa ludowego, w sprawie przymknięcia antysemitów do większości. Pogłoska twierdziła dalej, iż rokowania te są bliskie ukończenia.

Ze strony stronnictwa chrześcjańsko-socjalnego prowadzić mieli te rokowania ks. Liechtenstein i dr. Lueger. Pogłoska ta nabiera tem więcej prawdopodobieństwa z tego powodu, iż obaj ci posłowie byli delegowani przez swe stronnictwo do komitetu mężów zaufania, który układał wspólny program postulatów niemieckich, ale w ich obradach nie brali wcale udziału, gdyż zawsze im coś przeszkodziło.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Odsłonięcie pomnika arcyksięcia Albrechta.

Wiedeń 23 maja. Szczególniejszą uwagę zwracali na siebie podczas onegdajszej uroczystości odsłonięcia pomnika arcyks. Albrechta, obaj przedstawiciele cesarza niemieckiego, jenerał-pułkownik Loë i jenerał Mosner, oraz deputacje oficerów tych pruskich, bawarskich i rosyjskich pułków, których właścicielem był niegdyś ś. p. arcyks. Albrecht.

Popołudniu odbył się w apartamentach nowego i starego Burgu wielki obiad galowy, podczas którego cesarz wzniósł następujący toast:

„Wzniosła uroczystość, którą dzisiaj pełen wdzięczności dla armji wspólnie z nią obchodziłem, odbyła się w pełnej współczucia obecności Jego królewskiej Wysokości księcia regenta bawarskiego i spokrewnionych z moim domem książęcych osobistości. Cesarz Wilhelm okazał w nadzwyczajnie znamienny sposób swoją sympatję dla pamięci arcyks. Albrechta, dla mnie i mojej armji, przysyłając tu właśnie owego znakomitego jenerała, który przed laty z polecenia swojego najwyższego wodza wręczył arcyks. Albrechtowi buławę pruskiego marszałka. Deputacje pułków rosyjskich, pruskich, bawarskich i saskich, których właścicielem był arc. Albrecht, stanęły dzisiaj obok moich jenerałów i oficerów, przybyłych z najodleglejszych garnizonów monarchji, aby powitać dokonanie szlachetnego dzieła. Wznoszę mój puhar w duchu niewygasłej pamięci marszałka, na cześć cesarza, królów, książąt i tych wszystkich, którzy przyczynili się do uświetnienia dzisiejszej uroczystości, zgotowanej mi przez moją wierną armję".

Wieczorem odbyło się w operze nadwornej przedstawienie teatralne, na które tylko wojskowi otrzymali zaproszenia. Na przedstawieniu byli obecni wszyscy książęta i arcyksiążęta. O godzinie 8 zjawił się cesarz. Wszyscy powstali z miejsc i wznieśli okrzyk „Hoch!" Cesarz skłonił się dziękując, poczem z powodu ciężkiej żałoby opuścił lożę. Przedstawienie zakończyło się apoteozą.

Dla wszystkich tych oficerów, którzy w swoim czasie jako adjutanci lub oficerowie ordynansowi należeli do świty arcyksięcia Albrechta, kazał cesarz wybić medal pamiątkowy, który dotyczący oficerowie mieli na sobie już podczas galowego obiadu.

Na zakończenie uroczystości odbyło się w Burgu wielkie przyjęcie wojskowe. Wzięło w niem udział około 1600 osób, między nimi arcyksiążęta i obcy książęta, zagraniczni oficerowie, attachés wojskowi i prawie cała jeneralicja. Cesarz był na przyjęciu przez czas dłuższy i odbył *cercle*.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 23 maja. Parlamentarna komisja Młodoczechów zbiera się na konferencję d. 25 bm. Następnie odbędzie się konferencja przewodniczących klubów prawicy. Także parlamentarna komisja Koła polskiego zbiera się w tym tygodniu.

Wiedeń 23 maja. Dziś przed południem o godz. 10 zebrali się w ministerstwie spraw wewnętrznych węgierski prezydent ministrów Koloman Szell, min. skarbu Lukacs, min. rolnictwa Daranyi i min. handlu Hegeduess, ze strony zaś austrjackiej prezes gabinetu hr. Thun, min. skarbu Kaizl i min. handlu br. Dipauli na naradę, której przedmiotem jest sprawa ostatecznego załatwienia ugody.

Konferencja pokojowa.

Haga 23 maja. Zastępca „Biura Reutera" urządził kilka interwiewów z delegatami wielkich mocarstw, aby dowiedzieć się jakie są ich zapatrywania na konferencję pokojową. Opinje wszystkich, którzy zostali o to zapytani były jednozgodne, mianowicie: że konferencja będzie w stanie pewne praktyczne propozycje przedłożyć rządom, jak np. propozycję w sprawie humanizmu wojennego, w sprawie rozszerzenia konwencji genewskiej na wojnę morską, oraz powzięcia postanowień w celu ochrony prawa własności przy wojnach morskich. Uczestnicy konferencji przekonani są o wielkiej odpowiedzialności, jaka na nich cięży; spodziewają się również, że konferencja wywrze wielki wpływ na przyszłą europejską sytuację. O naradach dotyczących kwestji rozbrojenia wyrażają się przedstawiciele mocarstw sceptycznie, twierdząc, że rozbrojenie może być tylko naturalnym skutkiem polepszenia się ogólnej sytuacji i coraz rzadszego zdarzania się wojen; ale możliwem jest, że konferencja przekona się, iż są inne, pokojowe środki, zapomocą których mogłyby być usuwane trudności — aniżeli wojna.

Delegat Stanów Zjednoczonych Andrew D. White upoważnił zastępcę biura Reutera do ogłoszenia oświadczenia, że według jego przekonania sytuacja jest bardzo korzystną, oraz że wierzy, iż konferencja osiągnie pewne praktyczne rezultaty w sprawie utworzenia sądów rozjemczych.

Haaga 23 maja. Po długich konferencjach zgodzili się pierwsi delegaci mocarstw na wybór przewodniczących komisyj. Dziś odbędzie się ich zebranie celem zaaprobowania tych podpisów. Potem odbędzie się zebranie plenarne konferencji. Pierwsze posiedzenie komisyjne zapowiedziane na godz. 10 odroczono do 4 po południu.

Bastówki.

Petersburg 23 maja. Wedle doniesienia z Rygi, zaszły tam w dniach ostatnich zaburzenia robotnicze. Strejkujący robotnicy kilku fabryk uderzyli na policję, przybyłą dla ich rozprószenia, zburzyli kilka domów i wzniecili w kilku punktach miasta pożary. Wojsko wystąpiło i uderzyło na ekscedentów; słychać, że kilku robotników poniosło śmieć, a 12 odniosła mniej więcej ciężkie rany. Wczoraj w mieście panował już spokój.

Berno morawskie 23 maja. Dziś przed południem odbyło się kilkutysięczne zgromadzenie strejkujących. Wszyscy mowcy wzywali robotników, aby w strejku wytrwali.

Wiedeń 23 maja. Prezes gabinetu węgierskiego Szell wyjechał stąd wczoraj do Budapesztu, powróci jednakże już dzisiaj, aby prowadzić dalej rokowania ugodowe. Sądzą, że decyzja zapadnie w dniach najbliższych.

Dijon 23 maja. Z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika b. prezydenta republiki francuskiej, Carnota, która odbyła się w obecności prezydenta Loubeta, całe miasto świątecznie przystrojone. Po opadnięciu zasłony z pomnika wygłosił prezes gabinetu Dupuy mowę, przypominając te gorące sympatje, jakie okazywała Francja Carnotowi i ów głęboki żal, jaki obudziła w kraju i zagranicą tragiczna jego śmierć. W końcu wspomniał Dupuy, że Carnot wziął udział w przyjściu do skutku owego aljansu, który przekształcił stosunki europejskie zarówno pod względem moralnym, jak politycznym.

Prez. Loubet przyjmując oficerów, wygłosił do nich mowę, w której powiedział: „Serce armji uderza gorąco dla narodu francuskiego, z którego armja ta wychodzi i do którego wraca, z którym dzieli najszlachetniejsze uczucia, lecz niestety także i jego namiętności, bo jakżeż mogłoby być inaczej. Lecz armja przejętą jest nawskróś poczuciem swoich obowiązków, oddana szczerze republice, to też rząd republikański znajduje w niej silną ostoję".

Stambuł 23 maja. Z kół wojskowych zaprzeczają doniesieniom dzienników angielskich o bardzo dotkliwej porażce, jaką miał ponieść, wysłany dla pacyfikacji Yemenu, marszałek Abdulah-basza. Owszem marszałek pobił kilkakrotnie zbuntowanych Arabów, którzy ponieśli bardzo znaczne straty.

Stambuł 23 maja. Porta poleciła ambasadorom tureckim w Paryżu i Londynie wnieść pisemny protest przeciw konwencji, zawartej między Anglją a Francją w sprawie afrykańskiej.

Oviedo 23 maja. W tutejszej fabryce prochu nastąpił wybuch, który wyrządził wielkie szkody. 2 ludzi postradało życie.

Lugos 23 maja. Wskutek zapadnięcia się szybu w kopalni węgla w Anina, zostało zasypanych 4 robotników. Jeden z nich zginął na miejscu, 3 odniosło tak ciężkie rany, że grozi im utrata życia.

Ateny 23 maja. Wskutek dwóch wypadków dżumy w Aleksandrji, zaprowadzono tutaj kwarantannę.

Wiedeń 23 maja. Wczoraj z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika arc. Albrechta komenderujący br. Uexkuell wydał obiad galowy, na którym między innymi był arcyksiążę Ferdynand, minister wojny i wielu jenerałów i dygnitarzy wojskowych.

Paryż 23 maja. Prezydent Loubet powrócił dziś rano do Paryża. Ludność miasta urządziła owacyjne przyjęcie.

Wiedeń 23 maja. Dziś przedpołudniem w kościele francuskim św. Anny odbyła się pierwsza komunja hr. Wojciecha Gołuchowskiego, syna ministra i hr. Alfreda Potockiego, syna hr. Romana Potockiego w obecności wielu z magnaterji.

Wiedeń 23 maja. *Fremdenblatt* donosi, że drugi prezydent najwyższego trybunału dr. Steinbach mianowany został wiceprezydentem trybunału państwa.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Z Warszawy donoszą do *Ruchu kat.*: Korespondent *Kurjera Warszawskiego* Fr. Olszewski, został w Petersburgu wypuszczony na wolność. O wywiezionym do Petersburga Nowodworskim niema wiadomości.

Odezwa do Findlandczyków. Przysłano nam do redakcji odezwę, drukowaną w języku francuskim, z datą: Warszawa w maju, podpisaną przez bezimienny „Komitet partji demokratyczno-narodowej," a wystosowaną do ludu findlandzkiego, z wezwaniem do podjęcia, wspólnie z Polakami, walki przeciw uciskowi rosyjskiemu.

Samobójstwo. Przed kilku dniami w wagonie II kl. kolei transwersalnej o kilka stacyj za Krakowem usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru p. A. T. Kula wymierzona w piersi w okolicy serca, przeszła na wylot. Stan chorego beznadziejny. Ze znalezionych dokumentów okazało się, że samobójca jechał ze Lwowa. Powód samobójstwa nie znany.

Poświęcenie sztandaru. W niedzielę o godz. 9 rano w kościółku św. Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie ks. Fedorowicz, przeor Paulinów, dopełnił aktu poświęcenia sztandaru „Przytuliska dla weteranów z r. 1863". Sztandar ofiarowały „Przytulisku" panie. Po ceremonji wbijania gwoździ przez rodziców chrzestnych, udali się wszyscy w pochodzie najpierw do pobliskiego lokalu „Przytuliska", następnie zaś przez Błonie do gmachu „Sokoła". Tu oczekiwali ich członkowie „Sokoła" w mundurach i straż pożarna. Prezes „Przytuliska" Kulakowski po stosownem przemówieniu oddał nowy sztandar „Sokołom", prezes zaś p. Turski, przyjmując go, gorąco odpowiedział. Przemawiali jeszcze: p. Jabłoński, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. i poseł Józef Popowski, prezes Tow. uczestn. powstania z r. 1863/4.

Rozmaitości.

Fatalny strzał. W Mödling zdarzył się przed kilku dniami wypadek, który głęboko poruszył ludność miejscową. Niejaki Ferdynand Hochmayer, właściciel domu, chciał przenieść nabitą strzelbę z jednego kąta do drugiego. Niewiedzieć jakim sposobem, strzelba wypaliła, a kula trafiła w pierś żonę Hochmayera Teresę. Opatrzoną natychmiast przez lekarza dr. Bauera, odwieziono do szpitala, Hochmayer zaś popadł po tym fatalnym wypadku w takie rozdrażnienie nerwowe, że dzieci muszą na niego baczyć, aby się na swe życie z rozpaczy nie targnął. Hochmayerowie żyli ze sobą szczęśliwie od 22 lat i mają 5 dzieci.

Uwięzienie zbiegłego bankiera. W Lipsku uwięziono dnia 16 bm. bankiera Riese, który przed paru tygodniami uciekł z Berlina ze swą kochanką Jenny Feshner, zdefraudowawszy przeszło 200.000 marek. Riesemu udało się po aresztowaniu otruć. Znaleziono przy nim tylko bardzo małą kwotę z defraudowanych pieniędzy.

Sensacyjny proces toczył się tymi dniami w Petersburgu. Stawała tam przed sądem przy ogromnym udziale publiczności szlachcianka niejaka Marja Marszwicka, oskarżona o to, że otruła z zazdrości swego kochanka i dwie kobiety, tudzież o zbrodnię uprowadzenia dziecka i sfałszowanie dokumentów i weksli. Po trzydniowej rozprawie przed sądem okręgowym uznano ją winną wszystkich zarzutów i skazano na piętnaście lat robót przymusowych na Syberji oraz na utratę szlachectwa.

Podczas bójki, jaka wywiązała się w niedzielę w Podgórzu pod Krakowem między żołnierzami a osobami cywilnemi, pionier Krebok pchnął tak nieszczęśliwie bagnetem piekarza Włosińskiego i murarza Polichleba, iż obaj w kilka godzin później, wśród strasznych męczarni zakończyli życia, wskutek ran otrzymanych.

Kreboka i jego brata, który mu w bójce pomagał aresztowano.

Jak się pisze dla ludu? Moskalofilska gazeta *Russkoje Słowo* wydawane we Lwowie dla chłopów, donosząc swoim czytelnikom o konferencji pokojowej w Hadze, tak powiada między innemi: Wezwanie to ruskiego cara przyjęły radośnie wszystkie państwa i wszystkie narody. Są oni za to bardzo wdzięczni ruskiemu carowi". — Jakie teraz dopiero wyobrażenie mieć będzie ruski chłop w Galicji o „dobroci" cara „ruskiego"?!

Krwawe wybory. Przy wyborach z III koła do rady gminnej w Rożniatowie przyszło do awantury, która się krwawo skończyła. Dnia 17 maja miały się odbyć wybory ponowne, tymczasem zastępca wójta, żyd Majorko Tanna zawiadomił zebranych wyborców, że wybierać będą dopiero 10 czerwca. Żandarm Litwin wpadł wówczas przed kancelarję gminną i wezwał zebranych chłopów, aby się rozeszli do domów, bo wyborów nie będzie. Tłum zamiast usłuchać wezwania z krzykiem: „chcemy wyborów!" — napierać począł na żandarmów, którzy się cofnęli do sieni. Tu, gdy ścisk nie ustawał, Litwin pchnął bagnetem w lewy bok Ilka Koturbana Semciowa, który padł zemdlony na ziemię. Na szczęście bagnet przekłuł tylko skórę na wylot.

Fabryka w więzieniu. W Canon City, w stanie amerykańskim Colorado, wykryto w tych dniach osobliwą, jak na więzienie, fabrykę. Była to doskonale zorganizowana fabryka fałszywych dolarów. Okazało się, iż więźniowie od dłuższego już czasu otrzymywali z zewnątrz zapasy miedzi, cynku i blachy, które w „ciszy więziennej" przerabiali na „srebrne" dolary, a sprawiali się tak cicho, iż warty więzienne ani razu nie przydybały ich przy pracy. Dolary były tak umiejętnie podrabiane, iż przez dwa lata bez podejrzeń rozchodziły się z więzienia po świecie. Dyrekcja więzienia, która nakazała ścisłą rewizję, znalazła w celach 20.000 fałszywych dolarów.

Ucieczka przed krawcem. Przed paru dniami z pociągu pośpiesznego, dążącego z Bodenbach do Wiednia, wyskoczyło na plant kolejowy jeden za drugim dwu mężczyzn i podczas gdy jeden z nich, ciężko skaleczony na miejscu pozostał, drugi, jak gdyby z tramwaju wyskoczył, pobiegł dalej. Z przesłuchania przez władze ciężko zranionego niejakiego Leopolda Machanka, wyjaśniła się zagadka, jak następuje: Machankowi zdawało się, że w jednem i tem samem *coupé* siedzi jego krawiec, któremu był dłużny pewną kwotę. Na ten widok taki lęk zebrał go przed wierzycielem, który mógł się nawet w pociągu upomnieć o swą należność, że bez namysłu postanowił drapnąć tem bardziej, że i nieznajomy rzekomy krawiec, powstał z miejsca i ruszył ku siedzeniu Machanka, który nie bacząc na pęd pociągu, w jednej chwili znalazł się na plancie. Nieznajomy skoczył za nim. Machanka na najbliższej małej stacji odstawiono do szpitala, za drugim zaś pasażerem zarządzono poszukiwanie. Gdy zacytowano wskazanego przez Machanka krawca, pokazało się, że ten nietylko nie jechał tym pociągiem, ale w ogóle nigdzie nie wyjeżdżał, a M. wziął za niego kogoś innego, co do którego wyjaśniło się następnie, że był to tak zwany „reisender" czyli komiwojażer Wilhelm Klimm, który dlatego, niezależnie od Machanka wyskoczył z pociągu, bo ten nie zatrzymał się na stacji, na której Klimm miał wysiąść. Same więc nieporozumienie byłoby wcale komicznem, gdyby nie to, że mała jest nadzieja utrzymania Machanka przy życiu i że przeciw drugiemu pasażerowi wytoczono dochodzenie karnosądowe.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 23 maja. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 358·—, Akcje węg. Zakł. kred. 389·75, Akcje Anglobanku 153·50, Akcje Unionbanku 319·75, Akcje Laenderbanku 245·25, Akcje Bankvereinu 281·—, Akcje Bodencredit 477·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 360·³/₈. Akcje kolei południowej 66·⁷/₈. Akcje tramwajowe 502·—, Akcje kol. Elbethal 264·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 289·50, Akcje alpiny 240·50, Akcje Rima Muranji 310·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1280·—, Akcja fabryki broni 216·—, Akcje tureckie tytoniowe 141·75, Oblig. węg. indem. 95·70, Renta majowa 101·—, Austr. renta koronowa 100·50, Węg. renta koronowa 97·10, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50. 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 97·75, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9·80, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 66·50, Marki 58·92, Ruble 127·³/₈.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 maja 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. W. Bartoszewski z Wiednia. F. Wynen z Kolomby. Ks. W. Gedrojć z Mostów Wielkich. Dyrektor A. Schutz z Krakowa. S. Dąbski z Rudna. Ks. W. Kinal z Lubaczowa. F. Lüttich z Wendelstein. B. Tömözy z Budapesztu. J. Perlmutter z Lipicy. W. J. Beber z Krakowa. J. Pawłowicz z Podburza. E. Schnell z Brodów. J. Mandl, A. Grossman z Wiednia. T. Czerker z Jass.

HOTEL EUROPEJSKI. D. br. Zaorski z Buska. D. W. Waygert z Podlisek. L. Hadinger z Wiednia. J. Ohanowicz z Rosji. E. Glogier z Tarnopola. E. Kunz z Saksonji. J. Lustig z Wiednia. J. Jaroszyńska z Błudnik. M. Udrycka z Mostów. Ks. M. Sroka z Iwanówki. K. Myslakowski z Mogielnicy. S. Marmorosch z Kołomyi.

Nadesłane.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Dosłownie rozmaite ... [illegible]

Bezułki na wodę cynkowe 5.50 i 8 zł **Z. Gośolokl**, Gródecka 69 Lwów.

Fortepian krótki, zgrabny, z ładnym i silnem tonem prawie nowy tanio sprzedam. Łyczaków 4. 233

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH
we Lwowie, Halicka 16
Poleca wyroby bawełniane oraz płócienka kolorowe. 4

Salon jadalny nowo otworzony. Akademicka 16. Wyborny wikt codzienny. oraz abonament 228

Akademik poszukuje lekcji. — Bliższych wiadomości udzieli administracja „Dziennika Polskiego".

Bryndzę majową przepyszną pół kilo 32 ct. poleca jedynie handel towarów korzennych i win **L. Soleckiego**, Batorego 2. 403

Kandydat notarjalny z 14 letnią praktyką, egzaminowany poszukuje posady od 1 czerwca b. r. Zgłoszenia listowne pod „Zawóz". Biuro Gazet Olszewskiego.

Poszukuje młodzieńca chrześcjanina tutejszych rodziców do chwilowo bezpłatnej praktyki Dom handlowo-komisowy, 3 Maja 11. 232

Kucharz starszy, zdolny, nie żonaty, lub **kucharka** do restauracji i uczeń na praktykę cukierniczą znajdą zaraz umieszczenie w restauracji i cukierni Karola Fischera w Krośnie. 230

Do sprzedania willa wiejska, elegancka, ze starannie utrzymanym ogrodem, 50 kroków od dużego lasu, pół godziny chodu od rogatki lwowskiej oddalona. Bliższa wiadomość ulica Bema l. 10, I. piętro. 234

65 ct. pół klgr. KAWY niezrównanej dobroci aromatycznej do nabycia jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego**, Lwów, Batorego 2. 5 klgr. woreczki franko do każdej stacji pocztowej. 402

Majątek z dwóch folwarków obszaru 440 m. dwa kilometry od kolei, korzystnie do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokatów **Lisiewiczów**, Lwów, Wałowa 23. 397 1—5

Za 2 złr. przerabia najmocniej zbite materace (trzy poduszki), zupełnie jak nowe. Drelichy na pokrycia od 50 ct. metr. **Józef Schuster**, Lwów, Kopernika 5. 4 6

Dr. W. Kretowicz
ordynuje 396 1—2
w Karlsbadzie
mieszka Kaiserstrasse **Haus-Worschau**.

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 92 1—16

„Piwo Bawarskie"
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane, Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Marja Tapkowska w Tarnopolu
właścicielka kamieniołomów w Dyczkowie i Zaściance, dostarcza

płyt i kostek
na chodniki dla miast, kościołów, korytarzy, płyt cokołowych, balkonowych, podestowych, grobowcowych; schodów prostych i klinowych w dowolnej długości, kwader, bloków na pomniki, postumenty, obeliski i grobowce. Medal ministerstwa handlu i wystawy budowlanej. 443 1—3

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 7

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 6
(obok hotelu Francuskiego)
polecają:

Koszule męskie po 1.90, 2.25 do 3.
„ „ z kołnierzami i manszetami przyszytymi po 2.85 do 3.50.
Kołnierze po 20, **manszety** po 35.
Bielizna wełniana jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1.20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3.50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie wełniane, nicianne i fildecosse od 20 ct. za parę.
Hawelokl i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacja tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego i wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerja francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, skatułki i torby urządzone do 200 za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glacce irchowe, łosiowe, nicianne, jedwabne, wełniane i futrzanne.
Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburgskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 centów za sztukę. 25 1—?

Cenniki na żądanie franko.

Do bajcowania pszenicy
Siarczan miedzi
BAJCĘ DUPUY'A
w pakietach z przepisem użycia 349 1—2
polecają i wysyłają odwrotnie
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Masło deserowe
½ kl. 65 ct.
poleca handel
Jana Justiana następca
Antoni Olearczyk
Lwów, Krakowska l. 1.

Niezawodne środki
przeciw
molom i owadom
Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom
Zacherlin
polecają 352 1—11
FRIEDRICH i BEACOCK
LWÓW
ulica Hetmańska liczba 4.



Zawiadomienie.
Ulgi w spłatach wedle umowy bez podwyższenia cen
udzielamy wszystkim c. k. urzędnikom państwowym i prywatnym, księżom, adwokatom, lekarzom, właścicielom, jakoteż wszystkim na dobrem stanowisku będącym osobom w razie potrzeby zakupna towarów lnianych i płóciennych, jakoto: szyfonów, gradłów, bielizny na pościel i stołowej, prześcieradeł, gotowej bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, tudzież dywanów ściennych nad i przed łóżka, salonowych, do jadalń i innych pokoi, do cerkwi i przed ołtarze, dalej chodników, koców, kołder watowanych, der na konie, cerat, linoleum, kap na stoły i łóżka, makatów, gobelinów i wielu innych potrzebnych artykułów

Przy zakupnie całych wypraw ślubnych udzielamy również ulg w spłatach.

Pisemnie lub ustnie należy się zgłosić do

Magazynu „Au Louvre"
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.
(Pasaż Hausmana).

Na żądanie wysyłamy na prowincję cenniki gratis i franko. 297 1—?

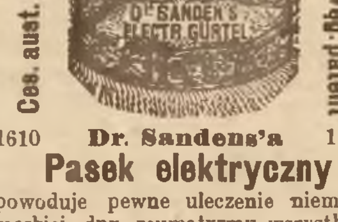
Koncesjonowany Zakład wodoleczniczy
z uwzględnieniem systemu ks. Kneipa
Jaśkowice pod Krakowem
stacja kolei w miejscu.
otwarty z dniem 1 czerwca. — Bliższych informacyj dostarcza każdej chwili
452 1—2
Zarząd Zakładu.

WINO własnego chowu
łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy Gonobitz w Styrji 1310 1—?

Folwark
93 morg. (6 klm. od st. kolej. Tuchów równą drogą), ziemia urodzajna, budynki w połowie murowane — z zasiewami i inwentarzem do sprzedania.
Wiadomość udzieli: **Zawadzki p. Gromnik.** 382 1—2

Rośliny dywanowe
Alternanthera, Acherantus, Ageratum Guafalium, Iresine, Jedum, Colens w najładniejszych odmianach i t. p.
SZPARAGI 1 kg. 70 ct.
Oferuje ogród w Lubyczy król. poczta i stacja kolei Lwów Bełzec.
463 1—5

Szparagi
świeżo cięte ogrodowe z Zameczka, rozsyła 383 1—9
OLEARCZYK w Żółkwi.
Obecna cena za kilo 50 ct., co 8 dni ceny niższe, — dla odbiorców stałych przez cały sezon ceny wyjątkowo tanie.



1610 **Dr. Sandens'a** 1—2
Pasek elektryczny
powoduje pewne uleczenie niemocy męskiej, dny, reumatyzmu wszystkich członków, newrozy, braku snu i apetytu, influenzy i morfinizmu, newralgii, przypadłości, histerji, bladaczki, porażeń, cierpień szpiku pacierzowego, kurczów, palpitacji serca, uderzeń krwi do głowy, zawrotu, hypochondrji, astmy, szumu w uszach, zimnicy rąk i nóg, moczenia do łóżka, chorób skórnych, niemiłego oddechu, kolek, bolu zębów, chorób kobiecych. Tysiące uleczonych we wszystkich krajach, poświadczy nadzwyczajny skutek.
Cena za sztukę tylko 5 złr.
Przy zamówieniu należy podać obwód talji. Rozsyłka przez
M. FEITHA, Wiedeń, II. Taborst. 11/B.

Na sezon letni!!
Kręgle i kule do kręgielni z drzewa,
„Lignim sanctum"
„Lavn-Tennis"
Rakiety i Piłki do Lavn-Tennis. 438 1—9
KROKIETY
Hamaki dla dorosłych i dla dzieci.
Przyrządy pokojowe gimnastyczne.
HUŚTAWKI
ogrodowe dla dzieci
poleca najtaniej
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ulica Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.

LUBIEŃ
Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych
w pobliżu Lwowa, milę od Gródka, a półtorej od Szczerca oddalony.

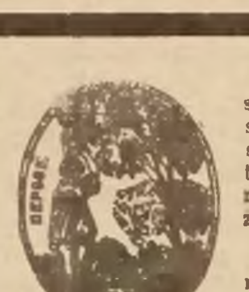
1 Woda siarczana najsilniejsza ze wszystkich wód siarczanych kontynentu.

2. Znakomite kąpiele borowinowe.

3. Leczenie zimną wodą, elektrycznością, masażem, kąpiele rzeczne w Wereszycy. Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm mięśni i stawów, wypociny po zapaleniach. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Choroby układu nerwowego, zołzy, choroby skóry, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewlekłe zatrucia metaliczne, tudzież neurastenija

Komunikacja ze Lwowem nader ułatwiona. Codziennie kursuje poczta powozowa po 75 ct od osoby.

411 1—10 Lekarz zdrojowy **dr. J. Wernicki.**



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 1500 1—?

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890. 4 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony)

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem
kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od 20 maja, do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.
WODA ŻEGIESTOWSKA
znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.
Lekarz ordynujący **dr. Edward Brühl.** 416 1—16

Produkta wytworzone ze soli naturalnej Wód Vichy.
PASTILLES VICHY-ÉTAT
Cukierki na trawienie.
COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT
Dla przygotowania u siebie wody alkalicznej gazowej.

Konkurs.
Prezydent król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kierownika miejskiego Biura pośrednictwa pracy z płacą 1.200 zł. rocznie.

Kandydaci winni się wykazać:
1. że nie przekroczyli 40 roku życia;
2. że ukończyli szkoły średnie;
3. że posiadają znajomość ustaw i stosunków, odnoszących się do klas pracujących;
4. uzdolnienie konceptowe.

Posada ta nie jest stałą.

Podania wnosić należy na ręce prezydjum magistratu do dnia 5 czerwca 1899 r.

ZDROJ HALL Wyższa Austrja.
Jodowo solankowy zdrój najlepszy (jod 0·358 brom 1·044 wedle radcy dworu dra Ludwiga).
Sezon od 15. maja do 30 września. — Stacja kolei **Kremsthal i Steyrthal.**

Kąpiele wedle najnowszej mody urządzone. Wszelkie potrzebne urządzenia lecznicze t. j. masaż, inhalacje, kąpiele parowe, tusze i zimne kąpiele, elektryczne kąpiele dwukomórkowe, elektryczne kąpiele świetlne. Prześliczne położenie, wspaniały park, teatr, muzyka zdrojowa, koncerta, bale, lawn-tennis i t. d. Eleganckie hotele i prywatne mieszkania, pensje dla dzieci, frekwencja: **3.600** gości kąpielowych. 1324 1-4

Ruty kolejowe: z Wiednia za 6 godzin przez **Linc**, (bez przesiadania się) **i Steyer, z Passawy i Salzburga via Wels-Unterrohr 3½ godziny.**

Prospekta darmo przez zarząd krajowych zakładów zdrojowych.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca 14 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1	½ kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„ „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„ „ „	3·—
Kaysow „	„ 4	„ „ „	4·—
Melange de Londres	„ 5	„ „ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat		„	1·30
„ z najlepszych herbat		„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½, ¼ i ⅛ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

L. 27093/6 ex 1899.

Ogłoszenie.
Celem ożywienia ruchu wycieczkowego do wschodnich Beskidów będzie się wydawać w czasie od **15. maja do 30. września 1898 bilety powrotne** II. i III. klasy z 3-dniową ważnością po cenach o 50% zniżonych, ze **Lwowa, Stryja, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Tarnopola** (via Ostrów-Berezowica-Halicz) i **Potutor** (via Halicz) do wszystkich stacyj położonych na szlaku **Dora-Worochta** na następujących dniach i do następujących pociągów osobowych:

we Lwowie w każdą sobotę i w przededniu każdego dnia świątecznego do pociągu Nr. 317, 311, i 313 *)
w niedzielę i dnie świąteczne do pociągu Nr. 317.
w Stryju w każdą sobotę i w przededniu każdego dnia świątecznego do pociągu Nr. 1211 i 1219
w niedziele i dnie świąteczne do pociągu Nr. 1211,
w Czerniowcach i Kołomyi w każdą sobotę i w przededniu każdego dnia świątecz. do pociągu Nr. 319,
w Stanisławowie w każdą sobotę i w przededniu każdego dnia świątecznego do pociągu Nr. 3113 i 3111
w niedzielę i dnie świąteczne do pociągu Nr. 3115 i 3111
w Tarnopolu i Potutorach w każdą sobotę i przededniu każdego dnia świątecznego oraz w niedzielę i dnie świąteczne do pociągu Nr. 3311.

Powrót może nastąpić dowolnym pociągiem osobowym, przyczem jednak jazda z powrotem musi być rozpoczęta najpóźniej przed północą trzeciego dnia ważności biletu.

Bilety te będzie się wydawać w powyższym czasie w dniach świąt uroczystych tak rzym.-kat., jak też i gr.-kat. obrządku.

*) Pociąg Nr. 313 nie ma w Stanisławowie bezpośredniego połączenia i wydaje się do niego powyższe bilety tylko w czasie od 1. czerwca do 15 września 1899.

Stanisławów, w maju 1899.

C. k. Dyrekcja kolei państwowej.

Towarzystwo dla produktów dyetetycznych A.-G., Zurych.

ENTEROROSE
Idealny djetetyczny środek pożywny dla dorosłych i dzieci.

Zastosowywany z zadziwiającym skutkiem przy zaburzeniach trawienia, ostrych i chronicznych katarach żołądka i kiszek, biegunce, cholerynie, nawet tam, gdzie żadne inne środki już nie pomagają, według świadectw profesorów, lekarzy i listów dziękczynnych prywatnych. Niepowinien brakować w żadnym domu.

Sprzedaż w puszkach i pudełkach po **1·50** i **0·60** zł.

KALK-CASEÏN
(Calcium-Fosfat-Caseïn) w proszku.
Pierwszorzędny środek pożywny dla wielkich i małych.

Jedynie racjonalna forma doprowadzenia wapna, gdzie okazuje się w organizmie potrzeba tego w zwiększonej masie.

Wytwarza krew i kości, dlatego zalecamy już w perjodzie ząbkowania.

Ze znakomitym rezultatem zalecamy przy bladaczce, niedokrwistości, cierpieniach nerwowych (neurastenji), szkrofułach, rachitis (angielska choroba u dzieci), dla położnic a całkiem szczególnie jako środek wzmacniający pierwszego rzędu.

Uznany przez powagi. 1330 1—15

Sprzedaż w puszkach po **1·50** zł.

Skład w aptece dr. Jana Ruckera pod „srebrnym orłem" we Lwowie, **ulica Krakowska.**

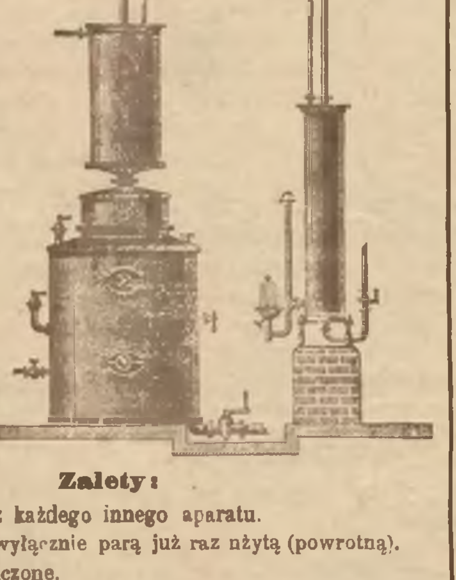
NOWOŚĆ!



Najlepsze, najtańsze i najnowsze
Aparata
do destylacji zacierów do ruchu ciągłego
i
Aparata
odpędowe kotłowe do ruchu perjodycznego
z deflegmatorem
pomysłu
A. Schmidta i Syna
w Nauen k. Berlina
patentowanym
w Niemczech i Austro-Węgrzech.

Osobny wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa przy pierwszych, a alembik i talerze przy drugich są zupełnie niepotrzebne, a wskutek tego cena naszych aparatów odpędowych z patentowanym deflegmatorem jest znacznie niższą od cen aparatów innych systemów.

NOWOŚĆ!



Zalety:
1. Pojedyncza konstrukcja.
2. Łatwa obsługa.
3. Zupełne wygotowanie spirytusu z zacieru.
4. Największa wytrzymałość.
5. Oszczędność w materjale opałowym z powodu najmniejszego spotrzebowania pary i wody.

Zalety:
6. Cena niższa niż każdego innego aparatu.
7. Odpęd prawie wyłącznie parą już raz użytą (powrotną).
8. Zatkania wykluczone.
9. Zastosowanie do każdego rodzaju zacieru.

Aparata odpędowe z deflegmatorem patentowanym funkcjonują bez zarzutu i dają produkt do 92° Tralesa.

Sam deflegmator patentowany
daje się z łatwością zastosować do każdego systemu znajdującego się w użyciu aparatu odpędowego, tak do ruchu ciągłego jak i perjodycznego, a koszta sprawienia tego deflegmatora są bardzo nieznaczne, skoro się odliczy z ceny tegoż wartość zbędnego starego wygrzewacza zacieru i kolony spirytusowej, względnie alembika i talerzy, które w rachunku przyjmujemy.

Prospekta illustrowane i oferty gratis i franco.

Wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży na wszystkie kraje monarchji austrjacko-węgierskiej posiadają

E. BREDT i Spółka w Ottynji
(między Stanisławowem a Kołomyją)

fabryka urządzeń i aparatów gorzelnianych i fabryk drożdży według dawniejszego i nowego systemu zapomocą przewietrzania.

Fabryka zatrudnia 400 robotników i obejmuje prócz tego specjalne oddziały: b) dla budowy kotłów parowych i maszyn w ogólności; c) dla budowy tartaków parowych; d) dla wyrobu maszyn i narzędzi do celów wiertniczych i urządzeń rafinerji nafty; e) odlewnię żelaza i metali. 371 1—?

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.